Nr. 132. Kraków, Czwartek 12 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr

Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

STARE PRZESĄDY

II.

Praca umysłowa i przemysłowa.

Inteligencja, czyli ludzie zajmujący się pracą umysłową, zajęli stanowisko dawnej szlachty, lub obok niej stanęli i tworzą obok do pewnego stopnia kastowość. Adwokat, lekarz, profesor, nawet urzędnik manipulacyjny, uważałby za nieszczęście, gdyby syn jego przeszedł z tej kasty do handlu lub rzemiosła i woli, by po mozolnych studjach otrzymał 500 złr. adjutum, jako auskultant sądowy, niż żeby po mniejszym nakładzie pracy i czasu otrzymał w tym samym wieku życia 1000 złr, jako pomocnik handlowy.

To jakieś sromanie się zawodu handlowego i rękodzielniczego u inteligencji sprawia, że i kupcy i rękodzielnicy pchają swych synów na „coś lepszego,“ w sferę ludzi umysłowo pracujących, przez co nastaje ciągła fluktuacja firm, z których rzadko która na trzecie przechodzi pokolenie.

Wytworzenie się poważnego i poważnego patrycjatu mieszczańskiego, jaki istniał u nas dawniej, a którego ślady chociby tylko w kaplicach i grobowcach kościoła Najś. Marji Panny pozostały, dziś albo niemożebne, albo najmniej trudne. A jakże byłby taki patrycjat mieszczański potrzebny! Onby się przyczyniał do rozwoju sztuki, literatury, zdobił miasta, był podporą rodzimego handlu i przemysłu, a zaporą dla wyzyskiwaczy naszej pracy i naszej łatwowierności.

Niedawno plątało się po dziennikach ogłoszenie, iż pewien krawiec, wskutek otrzymanej sukcesji pragnie sprzedać swój warsztat i magazyn. Charakterystyczne! Krawiectwo było dlań środkiem, nie celem; środkiem dorobienia się pieniędzy, a że je uzyskał innym sposobem, wyrzeka się już zawodu.

Cóżbyśmy powiedzieli o lekarzu, adwokacie, artyście, malarzu i t. d., którzyby wskutek otrzymanej sukcesji zaparł się swojego zawodu, swojej sztuki?

Wszakże mamy profesorów, adwokatów, lekarzy i t. d., którzy krociowe posiadają majątki, a nie porzucają zawodu, bo pracę w nim poczytują nie za środek do życia lub do wzbogacenia się, jeno za obowiązek służenia narodowi.

Czemuż taka dezercja wśród kupców i rękodzielników? Czemuż ich praca nie miałaby także być szlachetnym obowiązkiem służby publicznej?

Oto ztąd się to bierze, iż pracę przemysłową poczytuje się u nas za podrzędną wobec pracy umysłowej, za kopciuszka, za ostateczną dopiero konieczność, gdy losy w żaden sposób umysłową pracą zająć się nie dozwolą. Jest w tem coś z helotyzmu, coś z orjentalnych kastowych wyobrażeń, które naprawdę dopiero w Atlantyku toną i jedynie w Ameryce w całej pełni dziwactwem się wydają, w tej Ameryce, gdzie rębacze, krawcy, bywają prezydentami rzeczypospolitej.

U nas zwłaszcza, jest to błędne mniemanie, że do pracy przemysłowej zwracać należy tych, którzy do nauk nie mają zdolności, lub w jakiś sposób się wykolei li. Handel i warsztat mają być jakoby jakimś śmietnikiem, na który wyrzuca się ciasne głowy i skrzywione charaktery.

A! za pozwoleniem. Dopokąd tak będziemy mniemali, a według tego postępowali, będzie nas pochłaniał obcy przemysł, nie dźwignie się nasze mieszczaństwo. Wszakże do przemysłu, handlu i rzemiosła potrzeba zdolności. Łatwiej bez talentu zostać dobrym urzędnikiem manipulacyjnym, niż dobrym kupcem, rzutnym przemysłowcem, niepoślednim rzemieślnikiem.

— Jaś nie chce się uczyć, a no trzeba go dać do terminu.

— Franuś lampart, dajcie go... do szewca.

— Tadzio nie ma zdolności, daremnie męczy się w szkołach, trzeba go dać do handlu.

To tak powszechne, tak codzienne, że ze zdumieniem słuchalibyśmy, gdyby się kto inaczej odezwał.

Jakżeby to wyglądało u nas, gdyby praca przemysłowa w większej była cenie? Jakżeby podniósł się handel, gdybyśmy zdolnych, z ukończoną szkołą średnią, poświęcali mu synów? Jakżeby to udoskonaliły się rzemiosła, gdyby nie sromał się iść do warsztatu zdrowy, zdolny student po skończeniu czterech klas gimnazjalnych lub realnych?

Widzimy jasne, wyraźne przykłady, że gdzie kupiec i rękodzielnik mieli zdolności wrodzone i ukształcenie, tam i poczestne w społeczeństwie zajęli stanowisko i dobili się mienia. Zdarza się wprawdzie, że bez nauki, a może i bez zdolności, za pomocą prostego sprytu uda się przemysłowcowi dobić grosza, ale nie uda mu się dobić powagi, czci i znaczenia.

Otóż uwierzmy w to, że przez pracę przemysłową, zarówno jak i przez umysłową jednako służymy społeczeństwu, jeżeli do tej pracy bierzemy się z poczuciem, że jest obowiązkiem, że jest służbą publiczną; jeżeli do tej pracy mamy nietylko fachowe, mechaniczne przysposobienie, ale i ogólno ludzkie ukształcenie; jeżeli do tej pracy nietylko obnażamy ramiona, ale i umysł nasz w inteligencję mamy uzbrojony.

Z bieżącej chwili.

Poseł ruski p. Barwiński wyraził w parlamencie życzenie, aby okręgowymi inspektorami szkolnymi w Galicji wschodniej nie mianowano szowinistów narodowych, lecz wyłącznie ludzi umiarkowanych. Żądanie to — zdaniem naszem — zupełnie słuszne. Mimo to wyrażał je p. Barwiński zupełnie niepotrzebnie, albowiem, jak do tej pory, okręgowi inspektorowie szkolni odznaczali się zawsze umiarkowaniem i bezstronnością. Szowinizm narodowy polski jest im obcy do tego stopnia, że niejednokrotnie spotyka ich zarzut, iż sami grzeszą brakiem patrjotyzmu i tłumią go wśród podwładnych nauczycieli. Mimo to pisze organ ruskich narodowców *Diło* między innemi, co następuje:

„Bywało i tak, że ci ludzie, szowinizmem swoim myśleli sobie zjednać uznanie w kołach, którym się podobało tłumienie ruskiej narodowości przez polszczenie dzieci ruskich... Czując bodaj chwilowo władzę w ręku, kazali nauczycielom w szkołach ruskich już w pierwszym roku nauki uczyć dzieci języka polskiego... Chodzi o to, jak ta ustawa będzie wykonaną i jakie czynniki złożą się na pytanie: komu w ruskiej części kraju będzie na przyszłość oddany nadzór szkolny?... Obawiamy się, czy władze dobiorą na te stanowiska ludzi odpowiednich, wolnych od przekonań i dążności w rodzaju wiadomych nam wrogich szkole ruskiej osób“.

Słuszną odprawę daje ruskiemu organowi *Gazeta Narodowa*, w której czytamy:

„Domaga się więc *Diło*, aby po jego myśli już w warunkach konkursów na te posady inspektorskie najwyraźniej zaznaczono, że o te stanowiska na Rusi dobijać się mogą wyłącznie nauczyciele, z jednej strony w zupełności ukwalifikowani do języka ruskiego, a z drugiej strony dobrzy pedagodzy, ludzie zasad religijnych i moralnych, a nie szowiniści czy to względem ruskiego kościoła i obrządku, czy względem narodowości ruskiej.

Jak widzimy — rzecz jasna, że kandydaci na posady okręgowych inspektorów szkolnych we wschodnich stronach Galicji muszą się starać u redakcji *Diła* o attestat, boć przecie inaczej końcowy warunek, jakiego *Diło* żąda, nie mógłby być spełnionym. Zresztą, jakby się potrafiła redakcja *Diła* wywiązać z tego zadania, skoro — przynajmniej między Polakami — niema moskalofilów, którzyby byli wrogami narodowości ruskiej, ani też radykałów ruskich, wrogich wszelkiemu wogóle kościołowi i obrządkowi. Chybaby sprawę owego warunku wzięła w swoje ręce owa klika denuncjatorska w obozie atamanów narodowieckich, która się po 25 listopada 1890 ukonstytuowała i namiestnictwo i ministerstwo w swoim duchu teroryzować usiłuje“.

Zaiste, trudno pojąć dlaczego *Diło* walczy, jak Don Kiszot, ze złem, które nie istnieje a zapomina o tem, które groźnem się stać może zarówno dla Polaków jak Rusinów. Mamy tu na myśli upadek wśród ludu ruskiego ducha religijnego. Oto co w tym przedmiocie piszą do urzędowego dziennika ruskiego *Narodna Czasopyś*:

„Rzecz smutna, ale opisać muszę, com widział w wielki piątek i wielką sobotę, będąc w cerkwi w pewnej wsi na nabożeństwie. Wielki piątek, to dzień męki Zbawiciela naszego, w który każdy idzie do cerkwi, aby się pomodlić, żałować za grzechy i rozważać wielką miłość Boga Odkupiciela, którego za nasze grzechy na krzyżu rozpięto i który umęczony czeka na nas w św. Eucharystji. Poszedłem oddać należny pokłon i chciałem rozważać straszną Jego mękę, ale nie mogłem, bo gospodarze uderzywszy po kilka pokłonów, zaczęli tak głośno rozmawiać o sprawach gospodarskich i o wyborach, że mi się ciężko stało na sercu, iż tak znieważają miejsce święte. A z soboty na niedzielę to tak się zachowywali w cerkwi, jakby na jarmarku, żem nawet czytać nie mógł. Młodzież to wszystko widziała i słyszała i co z niej będzie, gdy wyrośnie? Czy będzie szanować swoich rodziców, skoro ci nawet Boga w cerkwi nie szanują i należnej czci Mu nie oddają“.

Diło, które przecież uchodzi za organ duchowieństwa katolickiego, zamiast walczyć z wiatrakami powinno wskazywać sposoby podtrzymywania wśród ludu bojaźni Boga i uczenia moralności.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu pruskiego przemawiał między innymi poseł ks. dr. Jaździewski w sprawie dodatków do pensji, przyznawanych nauczycielom Niemcom przenoszonym do dzielnic polskich. Szanowny mówca powiedział między innemi, co następuje:

„Stanowczo musimy występować przeciw przenoszeniu przez rząd do naszych prowincyj rodzinnych nauczycieli z przyznaniem im dodatków do pensji, nauczycieli, którzy pod żadnym warunkiem nie odpowiadają danym stosunkom. W gminie w której w mowie będący nauczyciel jest ustanowiony, jest ogromnie przeważna większość dzieci narodowości polskiej W takiej gminie przyjmuje pan ten nierozważnie stanowisko, mimo że nie rozumie ani słowa po polsku.

Takiemu nauczycielowi dozwala rząd wobec zapewnionej co prawda remuneracji 200—300 marek wynoszącej, urzędować w gminie, której języka ojczystego on nie rozumie. Pokazało się też właśnie na tym nauczycielu, w jaki sposób karność szkolna korumpowaną jest przez tego rodzaju nie odpowiadające celowi ustanawianie nauczyciela. Zapewniam panów, że cała gmina słusznie żali się na ustanowienie w niej tego rodzaju niezdolnych nauczycieli, o jakich tutaj jest mowa, którzy skutkiem swej niezdolności i dalszego dziwnego zachowania się rozluźniają w niesłychany sposób karność szkolną. Uczuwają to także i inni nauczyciele“.

Opodatkowanie naszych przemysłowców.

(Ciąg dalszy).

Cóż się dzieje? W urzędzie podatkowym spotyka go fatalne rozczarowanie, albowiem tam jakiś drugi Newton w postaci c. k. adjunkta podatkowego poucza go, iż po doliczeniu dodatku miejscowego, powiatowego, krajowego i indemnizacyjnego, a potem podatku dochodowego i składki na izbę handlowo-przemysłową, roczna jego należytość podatkowa wynosi nie 3 złr. 15 cent. lecz 30 (mówię trzydzieści złr.)

Wyobraźmy sobie nieme osłupienie kontrybuenta, jeśli właśnie tylko w potrzebną kwotę trzy złr. 15-cie cent. był zaopatrzonym!!

Posunąwszy się o krok jeden, możemy przytoczyć drugi jeszcze przykład. Znaczniejszy już kontrybuent, jakim u nas bywa lepszy rękodzielnik lub kupiec zaliczony do **d r u g i e j k l a s y** oddziału trzeciego w taryfie podatkowej, którą to w części drugiej naszego elaboratu wydrykowano, ma sobie wymierzony zarobkowy podatek całoroczny w kwocie 8 złr. (ośmiu) i 40 centów

Płaci zaś rocznie **w r z e c z w i s t o ś c i**:

I. podatku zarobkowego **z d o d a t k a m i** 48 złr.

II. podatku dochodowego mocą orzeczenia lokalnej komisji podatkowej 19 złr.

III Składki na cele izby handlowo-przemysłowej 2 złr. 14 cent.

Teraz idą dalsze ciężary, lubo ich nie nazwiemy podatkiem zarobkowo-dochodowym, a mianowicie płaci on:

IV. Daniny cechowej do swego Stowarzyszenia po 1 złr. na miesiąc, 12 złr.

V. Do „kasy chorych“, utrzymując 3 pomocników i 3 praktykantów rocznie 72 złr.

Co wszystko razem wziąwszy wcale pokaźną stanowi cyfrę 150 złr. rocznie przenoszącą.

W t r z e c i e j już klasie oddziału trzeciego taryfy należy się podatku zarobkowego rocznie 15 złr. 75 cent. (t. zw. *simplum*), lecz w rzeczy samej płaci taki przemysłowiec blizko 200 złr. (mówię dwieście złr.) **s a m e g o** podatku rządowego z dodatkami.

W c z w a r t e j klasie, gdzie pierwotna należytość podatku zarobkowego wynosi wedle taryfy 31 złr. 50 cent., zapłaci ostatecznie kontrybuent razem z dodatkami i przydatkami rocznie około 300 złr. i tak im dalej, tem cięższe bywa opodatkowanie!

Bez przesady należy zatem w epilogu naszym powiedzieć, że bardzo poważnem i nawet uciążliwem jest opodatkowanie u nas przemysłowców, zwłaszcza, że taki nasz spółobywatel nim może przystąpić do wypłaty podatku nań przypadającego, wysilać się zwykł raz na wyżywienie rodziny, powtóre na wychowanie dziatwy, następnie na opłacenie czeladzi i wogóle pomocników swoich, dalej na sprowadzenie i sprawienie sobie surowych materjałów, nakoniec na zapłatę czynszu mieszkalnego, i to wszystko opędzić on musi nieodzownie, zanim sięgnąć może do pustej już kieszonki, aby jeszcze uiścić się z podatku monarchicznego.

Kończąc ten wcale nie różowy obraz materjalnego położenia, w jakiem się znajduje nasz przeciętny przemysłowiec, spodziewamy się przecież na podstawie uprzytomniania natury ludzkiej, niechcącej nigdy rozstać się z nadzieją lepszej przyszłości, po wzroście dobrobytu, po świetle władzy ustawodawczej, po wyrozumiałości urzędników skarbowych a zwłaszcza czynników wykonawczych, mogących często przykładaniem oględności uratować cały byt przemysłowca, byleby nie używali tak rażącej, jak niestety często widzimy natarczywości w egzekucjach, które często wzorowego nawet obywatela przyprawiają o ruinę doraźną i doszczętną, lubo niczem nie zasłużoną... gdy przeciwnie nieco więcej cierpliwości dozwoliłoby niejednemu pracownikowi przetrwać czarną godzinę i wyjść zbrojną ręką z ciężkich zapasów chwilowych czy to klęską domową, czy zastojem w handlu i odbycie spowodowanych

Z KRAJU.

Z krajowej Rady zdrowia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 16 kwietnia 1892 r., zamianowało na nowe trzechlecie od 1 go maja 1892 roku do końca kwietnia 1895 roku zwyczajnymi członkami krajowej Rady zdrowia: lekarza powiatowego w Przemyślu dra Ferdynanda Cassinę; profesora szkoły położnic we Lwowie dra Adama Czyżewicza; prymarjuszów szpitala krajowego we Lwowie: dra Żegotę Krówczyńskiego, dra Wiktora Opolskiego, dra Oskara Widmanna i praktycznego lekarza we Lwowie dra Zygmunta Riegera. Nadto w skład krajowej Rady zdrowia wchodzi z mocy urzędu swego radca Namiestnictwa, dr. Józef Merunowicz.

Wydział krajowy zaś zamianował delegatami ze swej strony: dyrektora szpitala św. Zofji we Lwowie, dr. Emila Merczyńskiego i prymarjusza szpitala krajowego we Lwowie, dra Grzegorza Ziembickiego.

W dniu 6 go maja b. r. zagaił posiedzenie Namiestnik odpowiednią przemową, poczem przystąpiono do ukonstytuowania się krajowej Rady zdrowia. Przewodniczącym wybrano dra Czyżewicza, zastępcą dra Opolskiego; obaj wybrani piastowali te urzęda także w ubiegłem trzechleciu. Następnie wydano opinję co do oznaczenia najmniejszego wynagrodzenia dla akuszerek gminnych i okręgowych.

KURJER LWOWSKI

* Na posiedzeniu dnia 7 b. m. podał prof. K. Heck „Wiadomość o Tomaszu Pirawskiego dziele p. t. Stan archidjecezji lwowskiej z początkiem XVII. stulecia“. O dziele tem nikt dotychczas gruntowniejszej nie napisał pracy, a jakkolwiek tu i owdzie znajdują się wzmianki o niem, to jednak nie wystarczają one do poznania tego, bądź co bądź ciekawego i ważnego dzieła dla kościelnych stosunków na Rusi. Stoi ono co prawda znacznie niżej od podobnych dzieł, jak Długosza „Liber beneficiorum“ djecezji krakowskiej, albo Łaskiego dla archidjecezji gnieźnieńskiej. Prelegent pragnąc wydać to nieogłoszone dotąd drukiem dzieło Pirawskiego zebrał w odczycie wynik badań swoich nad niem dokonanych i podzielił się niemi ze słuchaczami. Dzieło Pirawskiego nie zachowało się w oryginale, lecz w dwóch rękopiśmiennych kopjach, z których jedna lepsza zachowała się w bibl. Ossolińskich, druga w archiwum kapitulnem lwowskiem; obie są jednak równorzędne gdyż pochodzą, jak prelegent dowodzi, z jednego wspólnego rękopisu. Tomasz Pirawski ur. 1556 wcześnie oddał się stanowi duchownemu, 1595 został w Rzymie doktorem teologji, następnie był kanclerzem arcyb. Solikowskiego, potem sekretarzem królewskim, dalej kanonikiem, a wreszcie biskupem sufraganem i jako taki umarł 1626. Dzieło swoje ułożył dla arcybiskupa Próchnickiego na życzenie tegoż i doręczył mu je przy ingresie tegoż na stolicę arcybiskupią, a dokonał go z pośpiechem, bo w przeciągu 2 lub 3 miesięcy roku 1615.

Opis współczesnego stanu archidjecezji jest zupełnie wiarogodny i pod tym względem jest Pirawski dla nas pierwszorzędnem źródłem. Mniej polegać można na szczegółach, dotyczących dawniejszych czasów. Omawia on stan kościołów i klasztorów katolickich w całej archidjecezji lwowskiej, a według opisu jego było w niej w roku 1615 siedm dekanatów i 116 kościołów. Na podstawie zawartego w dziele Pirawskiego materjału, dotyczącego fundacji kościołów, przychodzi prelegent do następujących wniosków: 1) największa część fundacji pochodzi z 11 i 15 wieku; 2) w 16 wieku widać bardzo słaby udział w zakładaniu kościołów, czego powodem głównym reformacja; 3) najwięcej kościołów powstało w okolicy Lwowa lub wzdłuż głównych szlaków, jak prelegent udowadnia na mapie; 4) zakładanie kościołów stoi w prostym stosunku do kolonizacji ludności polskiej; gdzie powstały i zachowały się kościoły katolickie, tam zachował się wysoki procent ludności polskiej, gdzie zaś kościoły upadły, tam ona zmalała; prelegent wykazał słuszność tego twierdzenia na obecnych cyfrach statystycznych polskiej i ruskiej ludności. W dyskusji brali udział pp. Daniłowicz, radca Podlewski, dr. Papée prof Wojciechowski i prelegent.

KURJER PROWINCJONALNY

* Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Urbańskiego na prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

* W Stanisławowie dnia 3 b. m. podczas uroczystego przedstawienia w tamtejszym teatrze, publiczność wyświstała i wysykała muzykę wojskową, gdy ta w czasie antraktu poczęła grać walca, zamiast melodyj polskich. Muzyka wojskowa opuściła teatr i więcej już w nim przygrywać nie będzie.

* W Lesienicach, w kamieniołomie rządowym stracił życie jeden z zajętych tam robotników. Jak się okazało roboty były tam prowadzone nieprawidłowo, mimo kilkakrotnych pisemnych i ustnych napomnień starostwa. Przedsiębiorcą jest Immerdauer, a roboty prowadzi żyd Lifschütz i na niego też spada cała odpowiedzialność. Dochodzenia karne są w toku. Zabity robotnik pozostawił żonę i kilkoro dzieci, którym zagraża najstraszniejsza nędza.

NOMINACJE.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował stałego kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Krzeszowicach Stefana Zaleskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Aleksandra Zająca, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

* Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Wilhelmowi Hellerowi w Wadowicach i Michałowi Pauczakiewiczowi w Krakowie, na zamianę miejsc służbowych.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(19) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— To mnie nic do tego, — mówił Fujara dalej, — ale te nocne wędrówki, te powracania o świcie, wiesz że o tem już wszystkie wróble świszczą na dachach.

— Więc cóż?

— Więc to jest skandal, — dodał Fujara już cokolwiek spokojniej, — wiesz że jestem ci przyjacielem, trzeba na to coś radzić...

Ignaś odetchnął kilka razy, zaczął znów sobie czyścić paznogcie i mówił dalej spokojnie i zimno:

— Dziękuję panu, że myślisz o mnie, widzę w tem dowód pańskiej przyjaźni, ale sądziłem, że panu to nie przeszkodzi pomyśleć także o sobie.

— Cóż ja mam myśleć o sobie? — spytał niecierpliwie Fujara, — to może głupio jest z mojej strony, ale ja mam taką naturę że pierwej myślę o moich przyjaciołach a dopiero potem o sobie.

— To bardzo źle

— Cóż ty mi gadasz? Mówisz jakoś enigmatycznie, jak gdybyś wiedział coś o mnie albo i na mnie. Jeżeli co wiesz, to powiesz.

— Ja nie wiem nic, oprócz tego co wszyscy wiedzą. Ale i pan powinienbyś o tem wiedzieć, że zaraz po śmierci mojego ojca zrobiono rewizyę w kaplicy, że prawdopodobnie zabrano tam zakazane xiążki, które czasem mój ojciec a czasem i pan tam nosiłeś...

— Na te słowa Fujara zbladł i teraz zaczął myśleć o sobie, lecz jeszcze dosyć spokojnie pytał dalej:

— Więc cóż? Któż tam wie o tem?

— Ja nie wiem, — mówił Ignaś. — ale wiesz pan także, że Frygę wzięto do więzienia, że Fryga teraz sam gada a jak się wygada, to zapewne i tutaj spadnie rewizya.

W tej chwili Fujarze mrowie przeszło od stóp do karku i włosy zaczęły mu pomału wstawać na głowie. Poczem drżącemi usty zapytał:

— Rewizya? tutaj? więc cóż ty myślisz?

— Ja nic nie myślę. Jeżeli pan jesteś siebie zupełnie pewnym, jeżeli Fryga nic nie wie o panu...

— Pewnym, pewnym, — mówił Fujara, już nie bardzo dobrze wiedząc, co mówi. — jużci ja siebie jestem zupełnie pewnym, ale ten stary Fryga to wielki gaduła...

— Zdaje się. — dodał Ignaś, — przynajmniej xiądz Prandota był tego zdania i dlatego natychmiast, jak tylko Frygę wzięli, do Galicji wyjechał.

— To Prandota do Galicyi wyjechał? — zawołał Fujara niesłychanie zdziwiony a na tę wiadomość ciemno mu się zrobiło w oczach i ciemno w głowie Zarazem zaczął szybkiemi krokami biegać od kąta do kąta, jak gdyby mu ciasno było w tym pokoju.

— Prandota do Galicyi? — mówił jakby do siebie, — ależ on nigdy xiążek do kaplicy nie nosił.

— Zapewne się obawiał jakichś rzeczy dawniejszych, — rzekł Ignaś.

— Dawniejszych, mówisz? — powtórzył Fujara i stanął na środku pokoju. A potem spytał: — To może i mnieby wypadało wyjechać?

— Pan to wiesz lepiej odemnie. — rzekł Ignaś.

— To wiesz ty co? — rzecze Fujara, — to chyba i ja gdzie wyjadę. Prandota wiedział dobrze, co robi.

A wtedy już wcale nie myślał ani o gorszącym skandalu, ani o obronie honoru domu, bo pilno mu było Jakoż przystąpił prędko do Ignasia i rzekł:

— Ale wiesz ty co, kiedy już mam wyjeżdżać, ile że nie wiem, czyli i kiedy powrócę, to chyba już zlikwidujmy zaraz moją pozycję Bądźże łaskaw i wypłać mi moje ośm tysięcy rubli. Przykro mi, ale cóż robić?

— Po te ruble — rzekł na to Ignaś — musisz pan do adwokata pojechać.

— Jakto do adwokata? — zawołał Fujara, znów przestraszony.

— Przecież adwokat jest egzekutorem testamentu, nie ja, i on dysponuje kapitałami. Trzeba więc, żebyś pan do niego pojechał, to przecież jasne.

— Ja? do Lublina? — zawołał Fujara, — gdzie Fryga siedzi i na mnie Bóg wie co wygaduje? ja dobrowolnie w lwią paszczę? a to chybabym już naprawdę zwaryował. Ale co tu począć w tym razie?

To rzekłszy, Fujara biegał jak opętany po pokoju i myślał. Zostać? Pałki nie pałki, ale Sybir pewny jak Bóg na niebie. Jechać? z czem? coś tam mam w pularesie, ale to nie wystarczy. Zaczem skoczył do Ignasia i rzekł:

— To wieszże co, to dajże mi przynajmniej kilkaset rubli, jako zaliczkę Przecie tego mi nie odmówisz...

— To co innego, — rzekł Ignaś, poszedł do biórka, wyniósł kilkaset rubli i dał mu.

Na widok rubli Fujara miał łzy w oczach z rozczulenia; rzucił się na Ignasia i wołał:

— Niechże ci pan Bóg zapłaci. Widać zaraz krew poczciwą Zaklików. Bądźże zdrów i niech was tu Pan Bóg ma w swojej opiece

— Jużto pan jedzie? — zapytał go Ignaś z uśmiechem.

— Jakże chcesz? przecież nie będę tu wysiadywał, aż póki rewizya nie spadnie...

Te ostatnie słowa wymówił już z drugiego pokoju, bo biegł co tchu, z rublami w ręku, prosto do swego mieszkania A w biegu unosiły go rospaczliwe uczucia i mówił do siebie: — Właśnie nam trzeba wdawać się w politykę! ta polityka to nasze przekleństwo. A jacybyśmy byli szczęśliwi, gdybyśmy się w nią nie wdawali! — Jednak umiejąc się bardzo prędko oswoić z każdem nowem położeniem, jak tylko wpadł do swego mieszkania, już całkiem inne miał myśli i mówił do siebie: — Zresztą, może tak lepiej. Przecież i tak byłbym niebawem wyjechał, ażeby sprzedać mojego Dürera. Jeszcze to trochę zawcześnie, ale pojadę sobie do Kolonii, tam życie tanie, tam przeczekam resztę jesieni i tam mi Bourgeois najlepszą da radę, komu mam ofiarować mojego Dürera.

W godzinę potem już wszystkie swoje rzeczy spakował i tylko czekał, aby wózek po niego zajechał, kiedy Kański i felczer weszli do niego.

— Cóż? — rzecze Kański, — dałeś mu pan reprymendę? i stanęły mu włosy na głowie?

— Pszt! — odpowiedział im Fujara, przybierając minę tajemniczą, — wy nie wiecie, co się dzieje. Frygę wzięli na konfesaty w Lublinie, plecie jak Piekarski na mękach, Ignaś ma o tem wiadomości poufne. Już nas wszystkich skompromitował, lada dzień spadnie na pałac rewizya, przecie nie będę tak głupi, żebym czekał, aż mnie zakują w kajdany.

Na to felczer w głos się roześmiał a przebierając palcami po czole, rzekł do Kańskiego:

— Tam jakieś zajączki po głowie biegają.

Ale Kański zapatrywał się na tę rzecz trochę inaczej, bo powiedział na to do Fujary:

— Jużci zapewne, że tu jeszcze różne rzeczy będą mogły się dziać, jeżeli Fryga głupstwa poplecie, ale zawsze lepiej, że pan wyjedziesz, bo dopiero pan plótłbyś jak Piekarski na mękach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Schroniska i warsztaty Brata Alberta.

„By podnieść człeka niewiele potrzeba
Trochę miłości w sercu, trochę zaś nieba!“
K. Brodziński.

Les extrêmes se touchent mówi znane przysłowie i sprawdza się często w ludzkich uczuciach, ale rzadko w obcowaniu ludzi ze sobą, gdzie raczej *similis simili gaudet*. Zazwyczaj uczony nie wdaje się z prostakiem, ani sprawiedliwy z przewrotnym, ani bogacz z nędzarzem. Dwa te światy bogactwa i nędzy — mądrości i nieuctwa, cnoty i występku nie schodzą się z sobą — Ewangelja tylko zbliżyć je i zbratać z sobą potrafi — a przykład takiego zbliżenia się heroicznej cnoty z ostateczną nędzą moralną, mamy wśród naszego miasta: perłę wśród błota, oazę wśród puszczy — słowem schronisko i warsztaty Brata Alberta wśród krakowskiego Kaźmierza.

Heroizm tych, którzy się tam poświęcają dla nędzarzy — to nie heroizm fantastyczny jakiś, bezpłodny, godny może tylko podziwu i nic więcej! Nie — to heroizm żyzny, zbawienny dla miasta, kraju i całej Ojczyzny naszej, równy niemal owej życiodajnej krwi męczenników, która weszła w przysłowie: *sanguis martyrum — semen christianorum*.

Z ołówkiem w ręku przez godziu kilka zwiedzałem i badałem ten zakład, dlatego mogę i powinienem wykazać publicznie całą jego doniosłość, niedość u nas pojętą i niedość ocenioną.

Najprzód choćby tylko pobieżnie zbadajmy grunt, na którym stanął zakład Brata Alberta. Gruntem tym jest stek brudów i gniazdo zepsucia — Kaźmierz krakowski. — Żywioł tu głównie żydowski, wśród którego jednak żyje a raczej wegetuje wielka liczba katolickich wyrobników i sług płci obojga wysługująca się żydom.

Kto nie zna najmitów i najmitek żydowskich, ten jeszcze nie widział ostatniego szczebla demoralizacji, ten jeszcze nie wie o najohydniejszej zgniliźnie. Wstrętną byłoby rzeczą poruszać tu całą tę kałużę — malować te czoła wytarte, ten uśmiech cyniczny, ten wyraz idjotyzmu, którym napiętnowane są twarze żydowskich najmitów. Jako próbkę małą przytoczę tylko parę najdelikatniejszych faktów ze szkół na Dajworze i Kaźmierzu istniejących, bo jak jabłko o jabłoni tak dzieci świadczą o swych rodzicach i o wartości społeczeństwa, wśród którego żyją, odbijając w swych słowach i postępach jakąś cząstkę przynajmniej zepsucia, które je otacza.

Zdarza się i to dość często, że katolickie dzieci szkolne z Kaźmierza i Dajworu są stałemi posługaczkami u żydów, częściej jeszcze, że w dni szabasów najmują się do szynkowania wódki. Można więc sobie wyobrazić, do jakiego stopnia dochodzi tu zepsucie już u 10 lub 12 letnich dzieci. Obok innych wad i nałogów — kłamstwo i obłuda, przezwiska, złorzeczenia i przekleństwa, lekceważenie rodziców i starszych a nawet kradzież wcale nie rzadkim są wśród tutejszych dzieci objawem.

Zarządu szkolnego winić tu nie można, bo wszelkie usiłowania szkoły są po największej części zupełnie bezskuteczne wobec najgorszych wpływów domowego wychowania.

Zdarzają się wypadki, że gdy dziecko dostanie od dobrych ludzi sukienkę, trzewiki czy chustkę, to matka lub ojciec tego samego dnia jeszcze niosą to do szynku i sprzedają żydowi — a dziecko chodzi dalej w najbrudniejszych, potarganych łachmanach i strzępach. Podobnie, jeśli się da dziecku pieniądze na książki, to z pewnością ani pieniędzy ani książki nikt już nie zobaczy.

Po za szkołą dziecko jeśli nie służy żydom to najczęściej zbiera szmaty lub kości po śmietnikach, chodzi żebrać po ulicy i po domach prywatnych, przesiaduje z ojcem w szynku albo w najlepszym razie sprzedaje po mieście bułki i pomarańcze.

Cóż wobec takich zajęć i wpływów może zrobić szkoła? Pracować tylko — ale bez nadziei powodzenia.

Na takim to gruncie, wśród takiej atmosfery stanęły schroniska i warsztaty tercjarzów św. Franciszka pod przewodnictwem Brata Alberta.

Schroniska te są dwojakie: jedno dla mężczyzn pod opieką Brata Alberta i tercjarzów — drugie opodal stojące dla kobiet pod opieką tercjarek.

W brudnym, cuchnącym zakątku ulicy Piekarskiej — z jednej tylko strony z miłym dla oka widokiem Skałki i Wisły, stoi dom najęty od żyda, pochylony i obdarty jak większość mieszkańców tej części przedmieścia. Wejdźmy do jego wnętrza a zobaczymy podzielone przepierzeniami ciasne komórki, z których jedna służy za kuchnię, druga za kancelarję i sypialnię dyżurnego, trzecia za spiżarnię. Dalej idzie główna i największa choć stosunkowo do potrzeb szczupła izba zwana „raszplarnią“, gdzie raszplują t. j. obrabiają i gładzą gięte części składowe krzeseł, kanap, foteli i t. p. Warsztat ten służy za sypialnię, w której, w porze zimowej mieści się do 150 ubogich, śpiących bez posłania nietylko na tapczanie ale i pod tapczanami.

Wogóle przez cztery miesiące zimowe od początku grudnia do Wielkiejnocy nocuje tu około 200 biedaków z których część bywa ludzi obcych, podróżnych, skazanych chwilowo na ostatnią nędzę — część większa zaś jest stałych lokatorów. Przychodzą tu ze stron dalekich wygnańcy, przychodzą wydaleni ze szpitala rekonwalescenci niemający przytułku — przychodzą wypuszczeni więźniowie z kryminału po odsiedzeniu kary — wszelka nędza znajduje tu schronisko. Najdonioślejszą jest jednak opieka rozciągnięta już to nad przybyszami zostającymi tu czas dłuższy, już nad biedakami miejscowymi. Tacy prócz przytułku, chleba i modlitwy, znajdują tu pracę w warsztacie mebli giętych. Zaczynają naukę oczywiście od rzeczy najłatwiejszych a wedle zdolności, wprawy, postępu, przeznaczeni bywają do wyplatania krzeseł, gięcia, składania, raszplowania, politurowania i t. p. Nauka taka odbywa się kosztem schroniska a względnie datków jałmużny. Gdy zaś już zaczną zarabiać, wówczas płacą za wikt t. j. za śniadanie, obiad i kolację 12 ct. dziennie.

W ten sposób nieraz się zdarza, że człowiek, którego zbrodnia, nieszczęście lub nędza mogły uczynić żebrakiem, samobójcą lub najszkodliwszym członkiem społeczeństwa, znajduje tu przytułek i pokarm przyjazną ręką podany, znajduje pracę, która go uszlachetnia i sposób zarobku daje, znajduje wreszcie dźwignię religijną w przykładzie i zachęcie tercjarzy i w osobie spowiednika często ten zakład nawiedzającego. I tak to co było upadłe — powstaje, co zepsute oczyszcza się, co zwątpiałe nabiera otuchy — w tem iście chrześcijańskiem przytulisku, gdzie żyje w całej pełni zasada Chrystusowa, aby „źdźbła nadłamanego niedołamać, ani tlejącego knota nie zadeptać“, lecz wszystko podnosić choćby z prochu i błota. Gdyby więc te warsztaty terciarskie wraz ze swem schroniskiem tylko tę jedną etyczną miały doniosłość, to już dlatego samego całe społeczeństwo nasze najgoręcej zająćby się powinno ich sprawą. Lecz oprócz wartości moralnej tkwi tam, może jeszcze nie dość rozwinięta, ale niezawodna wartość ekonomiczna, bo źródło niemałych korzyści dla narodowego naszego przemysłu.

(*Dokończenie nastąpi*).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Ameryce powstało nowe pismo p. t. *Gość*. Wychodzić będzie co tydzień nakładem księgarni ludowej w Manitowoc, w stanie Wisconsin.

△ Jubileusz półwiekowej pracy literackiej obchodzić będzie we Lwowie za lat parę Jakób Gordon, dobrze zasłużony na niwie piśmiennictwa narodowego autor. Jubileusz ten przypomina *Iskra*. Sędziwy twórca „Obrazków caryzmu“, osiadłszy na stałe w Galicji, zajmując skromny urząd archiwisty Wydziału krajowego i usunąwszy się zupełnie od życia publicznego, prawie jest nieznany młodemu pokoleniu. Jest to zresztą los wszystkich autorów i pisarzy, którzy przedwcześnie zamilkną i — czy dlatego, że nie chcą, czy dlatego, że nie mogą — żywem słowem do żywych nie mówią. Gordon od lat może dwudziestu nic nie pisał i w tym czasie przypomniał się tylko raz nowem lwowskiem wydaniem „Obrazków caryzmu“. A przecież dzieła jego w epoce od roku 1848 do ostatniego powstania zjednały mu taką popularność, jaką rzadko który autor pochlubić się może, chociaż nie wszystkie one jednakiej są wartości literackiej. Przedewszystkiem dla całokształtu fizjonomji literackiej Gordona przypomnijmy je wszystkie z nadmienieniem, które i na jakie obce języki przetłumaczone zostały. Oto treściwa bibljografìczna notatka dzieł Gordona, które wyszły w osobnych książkach i drukowane były w różnych czasopismach:

„Obrazki caryzmu“, pamiętniki. — „Sołdat“, nowe obrazki caryzmu. — „Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla“, powieść historyczna. — „Przechadzki po Ameryce“. — „Podróż do nowego Orleanu“. — *Reforma*, dwutygodnik polityczny i literacki, wydawany w Sanoku w roku 1868 i 1869. — „Obrazki galicyjskie“ — Szkice i ramotki“. — „Mały kantonista“, powiastka. — „Gdy się było młodym“. — „Turysta z musu“.

Następujące z powyższych dzieł przetłumaczone zostały na języki obce:

„Meine Kerker in Russland“ Leipzig 1863. — „Sechs Jahre in Orenburg“ Dresden 1864. — „Mes prisons ou l'exil en Sibérie“, memoires. Genewe 1862. — „Sołdat“ w przekładzie czeskim, z portretem autora. (*Zlata Praha* 1854).

Dzieła Gordona ocenione zostały przez Trentowskiego, Siemieńskiego i innych znakomitych krytyków. — Przytaczamy tu piękny wiersz Deotymy, która w Paryżu przed rokiem 1863 improwizowała na cześć Gordona w licznem towarzystwie naszych znakomitości literackich i politycznych. Oto jest:

I tak chodziłeś po trzech lądach świata
Z towarzyszami: męztwem i tęsknotą!
Wspomnienia Twoje, jak więzienna krata,
Z więzów żelaznych się splotą.

Bywają soki, których wrząca władza
Swe kryształowe zamknięcie roztrąca;
Podobnie prawdy moc rozdzierająca
Twą księgę bólem rozsadza.

To nie jest zblakła z lat nerońskich karta,
To nie fantazji dzikość rozbujała
To strzała z serc naszych wydarta:
To łza, co dzisiaj się lała!

I jakże wątpić, że wkrótce się schyli
Szala, na której cierń ważą anieli,
Patrząc na takich, co jak Ty cierpieli,
I co jak Ty nie zwątpili!

W wierszu Deotymy jest może najtrafniejsza i najdosadniejsza charakterystyka literacka Jakóba Gordona.

Gordon pochodzi ze starej litewskiej szlacheckiej rodziny Jatowtów; wychował się i uczył się w Warszawie, gdzie do dnia dzisiejszego posiada bardzo blizkich krewnych.

△ Znany wydawca włoski, Sonzogno, nie pozwala ani na chwilę odpocząć Mascagni'emu. Oto niebawem po „Amico Fritz“ i „Braciach Rantzau“, weźmie się on do roboty nad czwartą z rzędu operą. Libretto zamówił tym razem Sonzogno u autorów tekstu „Cavalleria Rusticana“, pp. Targioni-Tozetti i Menasci. Treści ma dostarczyć dramat „Vestilia“, poety włoskiego, Rocca de Zerbi.

△ *Przedświt*, polskie pisemko socjalistyczne, wydawane w Londynie, przestało wychodzić.

△ Świat wokalny poniósł wielką stratę: maestro Lamperti najwyższa powaga w rzeczach śpiewu, zmarł d. 2 b. m. w willi swej Cernobio. Byłto siwowłosy starzec, przygnębiony ciężarem podeszłego wieku, ale żywy i ruchliwy bardzo. Lamperti urodził się w roku 1807, był uczniem konserwatorjum medjolańskiego, a potem profesorem tamże od roku 1850—1876. Później otworzył szkołę prywatną, a w krótkim czasie stworzył sobie tak ogromną klientelę, że prawie nie był w stanie podejmować się licznych lekcyj, o jakie go błagano. Lekcje śpiewu Lampertiego w szczególności były ulubione przez Amerykanki i Angielki, które gromadnie za nim podążały wszędzie, gdzie się udawał na chwilowy pobyt — latem do Cernobbio, willi nad jeziorem Como, zimą do Medjolanu, a w ostatnich latach do Nicei. Sposób uczenia jego ceniony był wysoko. Wiele też znakomitych śpiewaczek zawdzięcza mu swe wykształcenie: Murska, Albani, Cruvelli, Peralta, Ortolani, Repetto-Tresolini, Van Zandt i w. i. Marja Waldman, Teresa Stolz, Marcela Sembrich Kochańska korzystały również z jego wskazówek. Z głośniejszych polskich śpiewaczek uczyły się u Lampertiego: p. Adelina Paschalis Souvestre i p. Justyna Machwicówna. Ze szkoły jego wyszło bardzo wiele nauczycielek śpiewu, między niemi kilka Polek. Słynny tenor Campanini i baryton Collini byli jego uczniami. Lamperti pozostawił kilka dzieł teoretycznych o śpiewie, jako też ćwiczenia zwyczajne i brawurowe (w polskiem tłumaczeniu p. Pauliny Stróżeckiej, uczennicy jego, wyszły u Gebethnera i Wolffa w Warszawie). Cernobbio było prawdziwą Mekką dla śpiewaków. Wszyscy adepci sztuki i artyści pragnęli poznać starca, który całe swe życie poświęcił pracy częstokroć bardzo żmudnej, a oddawał się jej z zamiłowaniem i bez wytchnienia. Widząc go przy lekcji, zapominało się, iż to starzec ośmdziesięcioletni, z takim ogniem zajmował się swoim przedmiotem, tyle życia rozwijał przy udzielaniu wskazówek uczniom i uczenicom. Nie było w Medjolanie żadnego występu, żadnej premiery operowej, którymby się nie przysłuchiwał, a odwiedziny najpierwszych znakomitości kraju, jakie w loży swej odbierał, dowodem były żywym, jaką czcią go zewsząd otaczano i jak wysoko zdanie jego ceniono. Cześć jego pamięci.

△ Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi Pawęskiego. Napisał Aleksander Czuczyński. Kraków 1892 str. 24.

Jestto praca młodego pisarza, wychowańca seminarjum historycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, ucznia prof. Smolki i Zakrzewskiego. Jako rezultat pracy p. Aleksandra Czuczyńskiego mamy bardzo dobrze napisaną rzecz o Skardze.

Znajomość gruntowna epoki i odnośnych źródeł, zbadanie ich umiejętne i dokładne, doskonałe opracowanie materjału — oto zalety broszurki pod każdym względem ciekawej.

Studjum o Skardze p. Czuczyńskiego jest dobrą wróżbą dla piśmiennictwa naszego, które ubogo się przedstawia w dziedzinie tego rodzaju portretów literackich: może inni młodzi pracownicy na polu historycznem pójdą w tym kierunku i zamiast suchych i przez nikogo nie czytanych rozpraw pseudo-naukowej wartości, zaczną pisać wizerunki wybitnych w historji i literaturze ludzi.

△ Wychodzący w Paryżu tygodnik *La Curiosité Universelle* zaczął pomieszczać „Słownik artystów wszystkich czasów i wszelkich narodów“. W zwartym szeregu postępują nazwiska uczonych, literatów, malarzy i muzyków, a pomiędzy innymi znalazło się bardzo wiele polskich. Wzmianki biograficzne są jednak nadzwyczaj pobieżne i poważniejszego znaczenia nie posiadają.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Czytamy w *Gaz. Gdańskiej*: Teatr polski z Poznania rozpocznie około 20 lipca b. r. szereg przedstawień w Sobotach w teatrze „Victoria“. Repertuar składać się będzie ze sztuk narodowych, kostjumowych, komedyj i mniejszych operetek. Między innemi wystawione będą 2 akta opery St. Moniuszki: „Halka“. Ze sztuk narodowych grać będzie Towarzystwo między innemi „Kraj“, „Przeor Paulinów“, „Gwiazda Syberji“, „Barbara Radziwiłłówna“, „Chata za wsią“, „Paziowie królowej Marysieńki“, „Podróż po Warszawie“, „Krakowiacy i Górale“, „Mazepa“, „Zemsta za mur graniczny“, „Miód kasztelański“. Prócz tego da towarzystwo szereg operetek i komedyj oryginalnych, które urozmaicone będą tańcami narodowemi i śpiewami międzyaktowemi. Długość pobytu teatru poznańskiego w Sobotach zależeć będzie od powodzenia. *Kurjer Poznański* dodaje do tej wiadomości następującą uwagę: „Nie wątpimy, że wobec licznych gości polskich, zjeżdżających co rok do Sobot, teatr powodzenie mieć będzie. Ale w spisie sztuk nie widzimy jednej z najbardziej sympatycznych i pociągających, to jest „Kościuszko pod Racławicami“. Sądzimy, że utwór ten koniecznie powinien się znaleźć w repertuarze naszej trupy, zwłaszcza w Sobotach.

* Z Wrocławia donoszą: Robotnicy galicyjscy zatrudnieni w cegielniach około Królewskiej Huty, zostali z granic państwa pruskiego wydaleni.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy w Suwałkach wzywa do powrotu następujące osoby: Ryfkę Jezierską, Zelika i Ryfkę Urwiczów, Pejsacha Nowińskiego, Szlamę Bukata, Fiszkę Farbsteina, Szmula Kopelmana, Arona Bieńkowskiego Edwarda Bokrama, Mateusza Kilikiewicza.

KURJER WILEŃSKI.

* Do Łucka przyjechał jenerał Paniutin i kazał sobie przedstawić młodzież szkolną... na placu musztry! Nie obyło się naturalnie bez marszu i udzielenia uczniom, którzy dobrze maszerowali, nagród. W końcu zawezwano rotę żołnierzy i ta razem z uczniami odbywała ćwiczenia. Iście po moskiewsku.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pułk piechoty nr. 52, stojący w Pięciokościołach na Węgrzech, otrzyma w tych dniach cztery duże psy, rasą podobne do psów z góry św. Bernarda. Psy te będą tresowane w ten sposób, żeby z pola bitwy wynosiły rannych w bezpieczne miejsca, alarmowały o zbliżaniu się nieprzyjaciela i t. d. Psy podobne otrzymać ma cała armja. Za tresurę psów wyznaczona jest wielka nagroda.

* Arcyksiężna Stefanja przybyła w d. 8 b. m. do Tryestu (Miramare), zkąd po zwiedzeniu miasta wieczorem do Wiednia wyjechała. Jak się dowiadujemy, arcyksiężna zabawi w Wiedniu przez dłuższy czas.

* Strejk fjakrów i dorożkarzy zupełnie ustał. Strejkujący zaszkodzili tylko sobie, narażając się na utratę znacznego zarobku w najrentowniejszym czasie. Zyskali posługacze kolejowi i towarzystwa omnibusów i tramwaje.

* Niedzielny koncert w wystawowej hali muzycznej wykazał akustystyczne błędy lokalu. Tłok był niezmierny.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Węgry poniosły ciężką stratę: Gabryel Barosz, węgierski minister handlu umarł. Barosz był jednym z najpopularniejszych mężów stanu i jedną z najpotężniejszych podpór rządu na Węgrzech, a przytem czynnym świadkiem przemian, jakim w ostatnich czasach ulegała jego ojczyzna, ztąd też w historji Węgier będzie on miał swoją kartę. Zmarły mianowany w r. 1882 sekretarzem państwowym w ministerstwie ruchu, odznaczał się zdumiewającą energją i pracowitością, wiele też mają mu do zawdzięczenia Węgrzy; między innemi doprowadził on do połączenia wydziału handlowego z wydziałem kolei żelaznych. Ministerstwo rolnicze stało się wskutek tego samodzielnem, (przedtem połączone było z ministerstwem handlu i przemysłu), do ministerstwa handlu zaś wcielono jako integralną jego część wydział komunikacyjny. Barosz pracował usilnie nad upaństwowieniem kolei, a czynem, który imię jego uczynił jednem z najpopularniejszych w kraju i bardzo znanem za granicą, było zaprowadzenie taryfy strefowej na wszystkich linjach węgierskich kolei państwowych. Zamiar ministra Barosza budził z początku niedowierzanie, w praktyce jednak okazało się, iż „Sprung in's Dunkle“, jak ironicznie mówili Niemcy austryaccy, nie był wcale skokiem na złamanie karku. Harcopfowi i przysłowiowi biurokracji austryaccy „otworzyli gęby“, mówiąc stylem Homera — bo oto w państwie austryjackiem ośmielił się ktoś wprowadzić coś nowego!.. Mnóstwo miast węgierskich ofiarowało Baroszowi honorowe obywatelstwo, a w wielu ochrzczono od jego imienia drogi i mosty.

Z przekonań należał Barosz do stronnictwa liberalnego, szanowały go jednak zarówno wszystkie stronnictwa, od zwolenników Kossutha, aż do spółczesnej partji dworskiej. Był on self-made-man w najczystszem tego słowa znaczeniu. Własną pracą, własną energją, pilnością i talentem wybił się Barosz nad poziom i najmniejsza plamka nie kazi jego pamięci. Całe Węgry przywdziały żałobę i nie widać człowieka, któryby mógł zmarłego zastąpić.

KURJER PARYZKI.

* Gazety donoszą, że król Siamu wysłał do Paryża specjalnego pełnomocnika jedynie dla tego, aby ten zastawił kolekcję brylantów i rubinów. Kwota uzyskana ma służyć na budowę zamku i jachtu dla króla.

KURJER PETERSBURSKI

* Wedle dzienników petersburskich, projektowane w roku bieżącym wielkie manewry w okręgach wojennych petersburskim i moskiewskim, nie odbędą się; w ich miejsce mają odbyć się zwykłe ćwiczenia letnie.

KURJER RZYMSKI.

* Papież przesłał kardynałowi Lavigerie 400.000 fr. na misję afrykańską.

* W wielu miejscowościach dali uczuć swą obecność anarchiści. W szlacheckiem kasynie w Liworno w klatce schodowej eksplodowała bomba, przyczem budynek mocno został uszkodzony. Aresztowano 12 osób. W Monterotoudo już po raz trzeci od tygodnia eksplodowała bomba, podłożona przez anarchistów. Panika ogarnęła ludność. Z Neapolu donoszą, iż władze celne we wszystkich portach zarządziły ścisłą rewizję, aby przeszkodzić przemyceniu skradzionych w Korfu 3800 kapsli dynamitowych.

* Nowomianowany prefekt tajnego archiwum watykańskiego, monsignore Ciasca, arcybiskup Larissy, przysłużył się niesłychanie dziejopisarstu, dzięki złączeniu trzech bogatych archiwów: „delle Bolle, dei Brevi, delle Suplice“, dotychczas niemal nieprzystępnych dla badaczy, z archiwum głównem. Dwa pierwsze mieściły się do tej pory w Lateranie; w jesieni przecież znajdą się w hallach, poświęconych archiwum głównemu w Watykanie. Historycy znajdą tam skarby nieprzebrane nowych szczegółów do dziejów świata całego.

* Osławiony korsykański przywódca bandytów, Giacomo Simeoni dostał się nareszcie w ręce policji. Po krwawej walce, osaczony przez policjantów i żołnierzy, został schwytany. Bracia Giacomo i Matteo Simeoni, najokrutniejsi bandyci, którzy oddawna szerzyli trwogę w całej Korsyce swojemi napadami i morderstwami, byli już ośm razy na śmierć skazani.

KURJER LONDYŃSKI.

* Londyński *Western Daily Mercury* donosi, że angielskie ministerjum wojny odkryło podczas tegorocznych ćwiczeń polowych korpusu ochotników sporą liczbę osób, które na rzecz jednego z najbliższych sąsiadów Anglji szpiegowały i wybadywały całą organizację wewnętrzną korpusu, jego znaczenie militarne, wartość ochotników, ich umiejętność obrotów w otwartem polu itd. Część z nich ujęto; pozostali zbiegli.

* Wychodząca tu *Pall Mall Gazette* otrzymała z Paryża korespondencję napisaną pod wrażeniem ostatniego koncertu Zygmunta Stojowskiego, danego w stolicy Francji, którą przytaczamy w tłomaczeniu dosłownem:

Polskich pianistów i polskich skrzypków, posiadamy bardzo wielu — dla niepojętej jednak przyczyny, systematycznie zdają się unikać wykonywania dzieł rodzimych. Jedynie Chopin stanowi wyjątek w tej mierze. Koncert p. Stojowskiego, który ostatniego poniedziałku odbył się w Paryżu, dowodzi chęci zerwania z tą wyłącznością.

Oprócz kwartetu Saint Saënsa i kilku mniej ważnych drobnostek, program jego był poświęcony wyłącznie dziełom współczesnych polskich kompozytorów.

Najbardziej znaczącym przykładem, czem jest nowoczesna muzyka polska, była sonata na fortepian i skrzypce, napisana przez Żeleńskiego, dyrektora konserwatorjum w Krakowie, prześlicznie odegrana przez panów Stojowskiego i Górskiego. Dzieło to napisane z rzadką śmiałością i na wskroś oryginalne, zawiera pełno pięknych myśli.

Nadto podobała się bardzo, dobrze już znana w Paryżu, pieśń Żeleńskiego, J a r u c h a, drukowana we francuzkim przekładzie przez firmę Durdilly a ułożona niedawno przez młodego kompozytora włoskiego, Bernardi'ego na melodikon, lub fortepian, skrzypce i wiolonczelę.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Eks królowa Natalja napisała dramat po francuzku pod tytułem „Matka“. Ma to być wylew żalu wobec praw utraconych.

* *Odjek* donosi, że w bolewackim okręgu biskup Tymocki Melecjusz ochrzcił 314 dorosłych ludzi, którzy nie należeli do żadnej wiary. Nie chrzcili się, nie żenili i tak szło od wieków aż nareszcie teraz dopiero wszyscy przyjęli chrzest.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W tych dniach opuściła prasę nowela, której autorką jest... 26 letnia murzynka, miss Sarah Farro. Nowela nosi tytuł „True Love“ („Prawdziwa Miłość“). Krytyk *New York Heralda* wyraża się o niej nader pochlebnie. Autorka noweli mieszka obecnie w Chicago, gdzie uczęszczała na wykłady do tamtejszego uniwersytetu. Ulubionymi autorami jej byli powieściopisarze angielscy: Dickens, Holme i Thackeray.

KURJER AZJATYCKI.

* Na granicy Afganistanu z powodu pojawienia się tamże cholery, rozciągnięto silny kordon sanitarny i ustanowiono kwarantannę.

Kronika polityczna.

W i e d e ń 10 maja (Rada państwa). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej była między innemi sprawa budowli komunikacyjnych w Wiedniu. W dyskusji ogólnej zapisali się do głosu przeciw projektom rządowym pp.: Kaftan (młodoczech), dr. Gessmann (chrześcijańsko-socjalny), dr. Laginja (południowo-słow.) i dr. Lueger (chrześcijańsko-socjalny). Do głosu za projektami zapisali się przeważnie członkowie zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Odnośna lista zawiera następujące nazwiska: dr. Herbst, baron Kuebeck, książe Lichtenstein, dr. Exner, baron Pirquet, Stalitz, dr. Fuss, dr. Jaques, Kozłowski, Proskowetz, Hauck i Burgstaller.

Pierwszy zabrał głos dep. K a f t a n. Mówca zaznacza, że od początku ery parlamentarnej nie przedstawiono Radzie państwa ustawy, któraby tak wielkich od skarbu państwa wymagała ofiar, a na królestwa i kraje tak wielkie nakładała ciężary. Na mówcę nie wpływa zawiść ani nieżyczliwość, lecz poczucie obowiązku, które nakazuje mu zawsze bronić w Radzie państwa interesów królestwa czeskiego. Mówca ocenia znaczenie Wiednia, jako obecnej siedziby zarządu centralnego i wielkich finansistów, ale są to właśnie korzyści, których stolice innych krajów są pozbawione. Możnaby się ostatecznie pogodzić z projektem subwencjonowania przez państwo wiedeńskich budowli komunikacyjnych, gdyby z jednej strony subwencja została użytą produktywnie na cele rzeczywiście pożyteczne i gdyby z drugiej strony rząd równą troskliwość okazywał innym krajom koronnym, a zwłaszcza królestwu czeskiemu. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Wiedeń od lat 50 wspierany jest przez rząd i państwo, a cóż uczyniono dla miasta Pragi i wogóle dla królestwa czeskiego? Wszystkie życzenia z tej strony są bez skutku. A przecież jest to potrzebne dla państwa, aby rząd pomagał wszystkim krajom, a nie wyłącznie jednemu miastu. Zresztą nieprzychylności posłów czeskich dla ustawy dziwić się niepodobna, jeżeli się zważy, iż 200.000 Czechów w Wiedniu nie ma jeszcze ani jednej publicznej szkoły. Budowli komunikacyjnych w Wiedniu, nie uważa mówca za produktywne. Stolicy należałoby jedynie pomagać przez dostarczanie t a n i e g o w ę g l a i przez wybudowanie kanału, któryby połączył rzeki: Dunaj, Moldawę i Łabę.

Dep. H e r b s t przemawia w obronie projektów rządowych, usiłując zbić wywody poprzedniego mówcy.

Dep. Gessmann jest zdania, że projektowane budowle mają przyczynić się do zmniejszenia nędzy ale nie wierzy, aby stolicy zbyt wielkie przyniosły korzyści. Projekt tych budowli jest skutkiem połączenia Wiednia z przedmieściami, co stało się staraniem liberałów celem uchronienia tego stronnictwa od bankructwa. Część budowli ma tylko cele strategiczne. Samo wykonanie budowli komunikacyjnych robotnikom wiedeńskim nie wiele pomoże, albowiem przedsiębiorcy sprowadzą do Wiednia pracujących za bezcen Włochów i Słowaków. Rząd przez budowle wiedeńskie chciał pozyskać robotników, ale to mu się nie uda, bo socjalni demokraci dziś zajmują się tylko, za wzorem liberałów, szczwaniem na księży.

Dep. baron Kuebeck przypisuje budowlom wiedeńskim bardzo wielkie znaczenie i uważa je za konieczne.

Z kolei zabrał głos minister handlu margr. Bacquehem. Poświęcił on przedewszystkiem serdeczne wspomnienie zmarłemu węgierskiemu ministrowi Baroszowi, poczem ze stanowiska czysto przedmiotowego bronił projektu rządowego.

Po przemówieniu dep. Laginji, który oświadczył się przeciw projektowi rządowemu, przerwano rozprawy o godz. 11 przed południem.

W i e d e ń 10 maja. Główny organ lewicy, *Deutsche Ztg.* uważa za rzecz dziwną i z parlamentaryzmem niezgodną, że minister skarbu Steinbach zaprasza do siebie delegatów różnych klubów, aby im dać wyjaśnienia co do przedłożeń walutowych. Minister ma przecie dosyć ku temu sposobności w Izbie posłów; po co więc z góry uprzedzać deputowanych w tak ważnej sprawie, która ma wielu przeciwników w Izbie posłów? *Deutsche Ztg.* radzi przeto, aby kluby albo zaproszenia nie przyjmowały, albo wysłanym na tę konferencję delegatom żadnego upoważnienia nie dawały.

W i e d e ń 10 maja. Zjednoczona niemiecka lewica upoważniła swoje prezydjum, by przyjęło zaproszenie ministra skarbu i oświadczenie jego co do kwestji przedłożeń walutowych wzięło do wiadomości, co jednak niema mieć żadnego obowiązującego wpływu na stanowisko stronnictwa w tej sprawie.

W i e d e ń 10 maja. Klub konserwatywny postanowił przyjąć zaproszenie ministra skarbu na konferencje w sprawie projektów walutowych.

Klub Coroniniego uchwalił w zasadzie głosować za projektami ustaw o budowlach wiedeńskich ale tylko pod warunkiem, że i słuszne żądania innych krajów zostaną uwzględnione.

P r a g a 9 maja. Czescy studenci posłali usuniętemu profesorowi Spinciczowi adres opatrzony 700 podpisami, zaś deputowanych prof. Zukra, Tilszera i Masaryka przyjmowali z gorącemi owacjami.

P r a g a 9 maja. Z 2 miast nadesłano dep. Leop. Pollakowi votum nieufności z wezwaniem do złożenia mandatu z powodu wstrzymania się od głosowania w sprawie min. Schönborna.

B u d a p e s z t 10 maja. Zgon ministra handlu Barosza wywołał w całych Węgrzech wielki i smutek. Cała prasa, bez względu na kierunek, wielkie zmarłemu ministrowi oddaje pochwały.

B u d a p e s z t 10 maja. Jako kandydatów na następców Barosza wymieniają tu byłego ministra handlu i komunikacji hr. Józefa Zichyego, oraz sekretarza stanu Belę Lukacsa długoletniego współpracownika i powiernika zmarłego ministra.

Dziś rozpoczęły się tu konferencje biskupów węgierskich pod przewodnictwem prymasa.

G r a c 10 maja. Ministerstwo postanowiło nie przedstawić cesarzowi do sankcji uchwały sejmu styryjskiego ograniczającej wolność zawierania małżeństw przez zaprowadzenie politycznych konsensów małżeńskich.

B e r l i n 10 maja. W sejmie pruskim toczyły się dosyć drażliwe rozprawy z powodu projektu budowniczego Kunzego, aby przebudować zamek królewski a tuż obok niego znieść całą ulicę, zwalić różne gmachy i t. p. Potrzebne na ten cel fundusze miano zdobyć przez utworzenie loterji. Mówią, że projekt powyższy pochodził właściwie od cesarza. Wobec niepokoju, jaki wywołała wiadomość o projekcie Kunzego w prasie i w sejmie, oświadczył rząd, iż wspomnianego projektu nie zatwierdzi na wyraźne życzenie cesarza. Na zapytanie dep. Richtera, kiedy cesarz wyraził to życzenie, żaden z ministrów nie odpowiedział.

B e r l i n 10 maja. Podczas przeglądu 3 pułku gwardji kazał cesarz wystąpić grenadjerowi Lueck (który niedawno temu, stojąc na straży, jednego człowieka zastrzelił a drugiego tym samym wystrzałem zranił) i powiedział do niego dosłownie: „Gefreitrze Lueck! W uznaniu twego prawidłowego postąpienia na posterunku, mianuję ciebie gefreitrem. Spodziewam się, że także nadal odznaczać się będziesz odwagą i determinacją, i zawsze zaszczyt sprawiać będziesz pułkowi. W tej myśli podaję ci rękę“.

B e r l i n 10 maja. *Reichsanzeiger* polemizuje z prof. Ahlwardtem w sprawie znanej broszury o karabinach firmy Loewego, ale równocześnie donosi, że obwinionym w wymienionej broszurze wojskowym wytoczono proces.

P a r y ż 10 maja. Świeżo założono tu ligę celem zwalczania socjalizmu. Na liście założycieli spotykamy takie nazwiska, jak Juljusz Simon, Leon Say, Yves Guyot i t. d. oraz nazwiska różnych wybitnych polityków monarchistycznych.

P a r y ż 10 maja. Dzienniki francuzkie przyjęły rozmaicie pismo Ojca św. *Temps* i *Journal des Débats*, uznają bezwzględnie jego ducha pojednawczego i podnoszą, że wobec tak jasno wyrażonych przekonań Papieża, dalsza polityka polegająca na ścieśnieniu swobód Kościoła katolickiego i prześladowaniu biskupów, byłaby zupełnie nieużyteczna i niesprawiedliwa. Pisma radykalne odtrącają oczywiście wszelką myśl pojednania rzeczypospolitej z Kościołem, a organa monarchiczne wstrzymują się od wszelkich komentarzy.

R z y m 10 maja. Przesilenie w gabinecie jeszcze nie załatwione, jakkolwiek król polecił Giolittiemu utworzenie gabinetu. Nie wiadomo bowiem nawet jeszcze, kto objąłby prezydjum, bo Giolitti nie wielką do tego okazuje skłonność. Wielkie także pytanie, czy Giolitti rychło zdoła znaleźć osobistości odpowiednio uzdolnione do objęcia tek ministerjalnych, ponieważ wobec trudności finansowych, z jakiemi walczyć zmuszony każdy rząd, żadnemu politykowi nie śpieszy się do steru bo nikt nie chce się zażyć przedwcześnie.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Pankracego, męczennika; jutro: św. Serwacego, biskupa.

Rocznice.

Od 5 do 48 maja 1674 r. trwały audjencje posłów cudzoziemskich, udzielane przez Sejm konwokacyjny. Nuncjusz apostolski Buonvisi ofiarował sumę 300.000 złr. na subsidium w wojnie tureckiej od papieża 36.000 złr, od kardynałów, polecając pana katolickiego i wojennego. Schafgotsch, poseł cesarski wnosił przymierze przeciw Turkom i Karola lotaryńskiego polecił. Poseł francuzki mówił za Najburgem, obiecywał pośrednictwo króla swego u Porty lub posiłki, gdyby na pośrednictwo nie przystała. *Nastąpiły 12 maja 1674 legacje kandydatów*, sadzących się na najświetniejsze obietnice. Karol lotaryński obiecywał: 1) Zapłatę wojsku zaległego żołdu za trzy ćwierci roku; 2) 5.000 wojska na wojnę turecką; 3) odstąpienie połowy dochodów z księztwa Lotaryngji i Barn; 4) ufundowanie szkoły rycerskiej; 5) że będzie chodził w stroju narodowym. Książę Najburski za syna się zobowiązał: 1) Z-płatę żołdu na rok cały; 2) 6 000 piechoty; 3) dochód z księstwa juliackiego, 4) fundusz na 100 szlacheckiej młodzieży w kolońskiej lub ingolsztadzkiej akademji; 5) dochód z całego księztwa po śmierci ojca; 6) książe ożeni się według woli Rzeczypospolitej. Kandydat uński obiecywał 3 miljony, modeński 3, sabaudzki 2. Pierwszy ofiarował alians z Danją i pośrednictwo wiecznego pokoju z Moskwą. Do takiej to licytacji dawała powód elekcja. Korona była tu jakby przedmiotem targu licytacyjnego. Jak wiadomo, żaden z tych kandydatów nie otrzymał korony, tylko Jan Sobieski.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 12 maja

O godzinie 5 po południu nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem, w teatrze krakowskim pierwszy występ gościnny panny Heleny Marcellówny: „Właściciel Kuźnic“ komedja Jerzego Ohneta.

O godzinie 8 wieczorem próby śpiewu chóralnego „Sokoła“.

Piątek 13 maja.

O godzinie 12 do 1 w południe wykład prof. Bylickiego w Muzeum techniczno-przemysłowem.

O godzinie 7 wieczorem ćwiczenia jubileuszowe w „Sokole“.

O godzinie w pół do 8 wieczorem majowy wieczór w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 14 maja.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. Drugi występ p. Marcellówny.

O godzinie 8 wieczorem koncert w kasynie powszechnem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 15 maja.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 1 w południe wyjazd z Krakowa koleją dla mających zwiedzać kopalnie w Wieliczce.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

W setną rocznicę urodzin Piusa IX. to jest w piątek dnia 13 b. m. odprawi się w kościele katedralnym na Wawelu o godzinie 9-tej z rana uroczyste nabożeństwo.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Bartłomiej Buba przeniesiony ze Sieprawia na koadjutora do Jawornika, a ks. Antoni Rajski (junior) z Morawicy do Sieprawia.

Z kasy chorych otrzymujemy następujące sprawozdanie: Walne zgromadzenie reprezendantów pracodawców i delegatów robotników miejskiej kasy dla chorych w Krakowie (ulica Gołębia l. 3), które z powodu braku kompletu (do ważności uchwał potrzeba kompletu z 30 osób, zebrało się zaś ledwie 21) nie przyszło do skutku dnia 24 kwietnia b. r., odbyło się bez względu na ilość obecnych dnia 9 maja b. r. to jest w poniedziałek wieczór o godzinie 6 w sali posiedzeń Rady miasta.

I na to zgromadzenie bardzo nielicznie zebrali się uprawnieni do wzięcia udziału.

Na 39 reprezentantów pracodawców przybyło zaledwie 18, zaś z 60 delegatów robotników było obecnych tylko 23. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Henryk Fein tuch wiceprezes kasy, w zastępstwie prezesa kasy p. Friedleina Józefa, który z powodu rozlicznych spraw miejskich, złożył godność przewodniczącego kasy i wystąpił z zarządu kasy. Jako komisarz rządowy był obecnym radca magistratu p. Szymkiewicz Stanisław.

O godzinie 6 minut 30 otworzył przewodniczący posiedzenie przedstawiając w obszernem sprawozdaniu przebieg czynności zarządu kasy w roku 1891 a po odczytaniu sprawozdania z walnego zgromadzenia z dnia 26 kwietnia 1891 roku, przedłożył przewodniczący wydziału nadzorczego kasy p. Limanowski Władysław sprawozdanie rachunkowe za rok 1891. I tak: ogólne przychody kasy wynosiły w 1891 roku 31.976 złr. 30 ct. t. j. tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 20.571 złr. 46 ct, dopłaty pracodawców wynosiły 10205 złr. $93^1/_2$ ct. Za wstępne od niepodlegających ubezpieczeniu 8 złr. 28 ct, z grzywien za nieubezpieczenie robotników 354 złr. 25 ct., tytułem zwrotu kosztów leczenia za nieubezpieczonych wnieśli pracodawcy 676 złr. $87^1/_2$ ct., odsetki od ulokowanej gotówki 159 złr.

Zaległe opłaty kasowe z końcem roku wynosiły 5 373 złr. 93 ct. — zaś fundusz zasobny kasy na początku roku 1891 wynosił 5.927 złr. 19 ct.

Rozchody zaś w roku rachunkowym przedstawiają się jak następuje:

Zasiłki wypłacone członkom kasy w chorobie wraz z zasiłkami połogowemi wynosiły 12.220 złr. Wynagrodzenie lekarzy i kontroli chorych 2.339 złr 35 ct, lekarstwa i wszelkie środki lecznicze 5 190 złr. 76 ct., koszta szpitalne i przewozu chorych 3059 złr. 73 ct.; na pogrzeb 44 zmarłych członków kasy wypłacono 630 złr. Koszta administracji wynosiły razem 6.219 złr. $65^1/_2$ ct, t. j. płace urzędników 3.694 złr. 57 ct., wynagrodzenie za obsługi i potrzeby biurowe, czynsz z mieszkania, druki, sprzęty i t. p. 2 525 złr. $08^1/_2$ ct. Zwrot pożyczki gminie miasta Krakowa 2.500 złr., wszelkie inne zwroty, strata na kursie papierów, odpis z inwentarza kasy i umorzenie nieściągalnych wkładek wyniosły 783 złr. $20^1/_2$ ct.

Do funduszu związkowego kasy we Lwowie przypadają wkładki za rok 1889 do 1891 w łącznej kwocie 1099 złr. 32 ct.

Fundusz zasobny kasy z końcem roku 1891 wynosił 9893 złr 97 ct.

Na początku roku 1891 liczyła kasa 6044 członków ubezpieczonych przez 1112 pracodawców, na końcu roku zaś było 4447 członków ubezpieczonych przez 1088 pracodawców, przemijająco zatrudnionych było ubezpieczonych 1597.

Wypadków choroby było w roku rachunkowym 6112 na 3678 chorych, wyleczono 5973 wypadków.

Zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie zatwierdzająco do wiadomości i udzieliło zarządowi kasy absolutorjum.

Następnie odbyły się wybory uzupełniające do zarządu kasy.

Reprezentaci pracodawców wybrali z grona swego p. Limanowskiego Władysława zaś delegaci robotników p. Chmielewskiego Maksymiljana.

Do Wydziału nadzorczego wybrano pp.: Seipa Piotra, Wójcika Karola, Szancera Juljana, Krzyszkowskiego Józefa, Biesiadeckiego Walentego i Unnckę Jana.

Do sądu polubownego kasy wybrani zostali: Markiewicz Antoni, Zieliński Bolesław, Branner Józef, Moskała Józef i Zgud Klemens.

Oprócz kilku drobnych spraw mniejszej wagi, nad którem nieprowadzono dyskusji, uchwalono na wniosek p. Limanowskiego Władysława, powiększenie liczby członków zarządu i ustanowienie zastępców.

Gdy w ten sposób porządek dzienny został wyczerpanym, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 7 m. 50.

Z powyższego sprawozdania można się przekonać jak bardzo potrzebną jest wysoce humanitarna instytucja, zasługująca zewszechmiar na wszechstronne poparcie, zamiast jednak tego poparcia natrafia na nieprzezwyciężone utrudnienia ze strony pracodawców, którzy fałszywie swych pomocników ubezpieczają, wyrządzając szkodę kasie, a pomocników swych krzywdzą, gdyż ci w razie choroby otrzymują znacznie mniejsze zasiłki, z drugiej zaś strony i członkowie kasy przez udawanie choroby narażają kasę na znaczne straty.

W końcu i to podnieść wypada, że kiedy w innych prowincjach naszej monarchji od kilku lat a za granicą już od dawna kasy są zaprowadzone i doznają we wszystkich warstwach społeczeństwa wszech stronnego poparcia i opieki, u nas kasy uważane są za pewien rodzaj ciężaru i wielu bardzo pracodawców czy to na drodze legalnej, czy też w sposób podstępny albo starają się wyłamać od obowiązku ubezpieczania swych pomocników, albo ubezpieczają ich mniejszą ilość jak zatrudniają albo wcale nieubezpieczają, pomimo, że ubezpieczanie w kasie chorych jest obowiązkowem i ustawą nakazanem.

Program jutrzejszego wieczoru Towarzystwa muzycznego w sali przy ul. św. Tomasza 32 z uprzejmym współudziałem pny E. Jurowiczówney, dyr. Wł. Żeleńskiego, pp. W. Singera, J. Heggenbergera, J. Ostrowskiego, Fr. Stingla i chóru męskiego wypełniają: 1. Schumann: Kwintet fortepianowy odegrają panna E. Jurowiczówna, pp. Singer, Heggenberger, Ostrowski i Stingl. 2. a) Reiser: „Zapóźno już“, b) Brahms: „Kołysanka“, c) Zollner: „Wędrówka“, d) Liebe: „Zobaczym się“, odśpiewa chór męzki. Deklamacja. 4. a) Bach: Fuga D dur, b) Noskowski: Serenada, c) Paderewski: „Theme variée“, odegra pna E. Jurowiczówna. 5. a) Bach: Benedictus z Mszy H-moll, b) Żeleński: „Jaruha“, w opracowaniu Bernhardi'ego na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, odegrają pp. dyr. Żeleński, Singer i Stingl. Na ogólne żądanie po raz drugi: 6. Gall: „Pieśni ludowe włoskie“, odśpiewa chór męzki. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 50 ct Wstęp 20 ct. Bilety sprzedaje wyłącznie Kancelarja Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) od godziny 12 do 1 w południe i od 5 do 6 po południu. Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

Odczyt p. Hempla Część pierwsza prelekcji poświęcona przeważnie opisom miejscowości, które przesuwają się zwykle przed oczyma emigrantów do Ameryki, wyruszających z Bremy za ocean, nie miała nic wspólnego z założeniem odczytu „Polacy w Ameryce“. Jako wstęp była za długa — trzy kwadranse zajęła; jako materjał nie przedstawiała wielkiego zaciekawienia. Czytaliśmy o Bremie, o urządzeniach okrętowych, o Rio Janeiro wiele... bardzo wiele. Dodajmy ze szczerością, plastyczniej, więcej zajmująco przedstawione obrazy, wspomnimy tu tylko książkę ks. Chełmickiego p. t. „O Brazylji“. Szczegółów nowych przynajmniej w tej części odczytu nie usłyszeli śmy. O wiele korzystniej, o wiele ciekawszą była część druga prelekcji. Prelegent mówił o kolonjach polskich świętej Kataryny i Panama. W pierwszej zamieszkali emigranci, przybyli do Ameryki przed dwudziestoma laty w drugiej osiadają wychodźcy z roku zeszłego. Najtrudniejszym i najcięższym pod każdym względem jest rok pierwszy osiedlenia się. Emigrant wiele siły, hartu potężnego zdrowia potrzebuje, aby nie uledz wszystkim przeciwnościom, które walą się na niego, jak: klimat, pożywienie, brak kościoła, brak towarzystwa... Zmiana klimatu zabija prawie wszystkie dzieci, przybyłe z rodzicami. Inne przeciwności rujnują zdrowie starszym, rodzą apatję... dzikość.

Pocieszający fakt zakomunikował nam wczorajszy prelegent. Polski emigrant nie wynaradawia się, owszem przeciwnie polonizuje nawet niektóre narodowości, zniewala szanować siebie, a w następstwie zmusza poniekąd do kochania. Niemcy naprzykład osiedli przy kolonjach polskich z wielką sympatją wyrażają się o naszych... przedstawicielach za oceanem, tam gdzie drzewa pomarańczowe, drzewa ananasowe zakwitają i owoc wydają, a gdzie choroby na czele z żółtą febrą panowanie swe obrały. Kolonje są podobne do naszych folwarków, najczęściej schludnie bardzo utrzymane i dobrze zagospodarowane.

Jako dowód polonizacji w Brazylji posłużyć mogą nazwy niektórych kolonji: Polesie i t. p. — nazwiska, które przyjmują się i coraz częściej są powtarzane. Po miastach zwolna powstają kościoły. Duchowni nasi, choć prześladowani przez księży brazylijskich (zajścia w St. Paulo w lutym b. r.) wytrwale dążą po wytkniętej drodze i coraz szersze obejmują koła wiernych. Oklask nielicznie zgromadzonej publiczności, co tylko na jej własną stratę zapisać należy — podziękował młodemu podróżnikowi za czas dwugodzinny w... Ameryce spędzony.

P. Helena Marczelówna dziś rannym pociągiem przybyła do naszego miasta. Znakomitą artystkę witało na dworcu grono osób ze świata teatralnego i literackiego.

Wieczorem p. Marczelówna wystąpi w jednej ze świetnych swych ról w „Właścicielu kuźnic“; postać Klary daje artystce pole do wykazania zalet talentu, który podbija słuchacza.

Męża Klary, Filipa, odtwarza p. Żelazowski.

Na wystawie wieczornej w Sukiennicach w dniu wczorajszym wykonała między innemi utworami muzyka 13 pułku: Bottesiniego „Reverie“ (Cello sollo) i Ziehrera „Backfischerin“ walc. Publiczności było wiele, grupowała się ona głównie przy obrazie hiszpańskiego malarza: Przerwany pojedynek.

Napad i rozbój na Zwierzyńcu. O godzinie 11 wieczorem na wsi Zwierzyniec dnia pozawczorajszego dopuszczono się przerażającego i nieludzkiego rozboju. Na przechodzącą przez podwórze realności l. 47 Apolonję Gotdą rzucili się z drągami i kamieniami lokatorowie tegoż domu: małżonkowie Płatkowie, Grybek i Dude. Pobiwszy kobietę wbiegli do mieszkania tejże, porozbijali rzeczy i zasypali mieszkanie śmieciami, a jak się później okazało, podczas napadu zginął sznur korali, wartujący 40 złr. Apolonja Gotda wprawdzie nie wyzionęła ducha, ale bardzo słaba jest jednak nadzieja utrzymania chorej przy życiu. Przyczyną napadu i rozboju, jak nas poinformowano, było wymówienie mieszkania rabusiom przez Apolonję Gotda, która jest współwłaścicielką realności l. 47. Policja sprawców zbrodni przyaresztowała.

„Wielki Sekretarz Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie“. Pod tym tytułem jeden z członków „Zgody“ podaje nam następujące uwagi, które nie zmieniając stylistyki zamieszczamy jako charakterystyczny objaw reakcji w brzmieniu dosłownem:

„Ieden z panów z radców umie wszystko ubierać iaką ma czynność w tej radzie państwa. Iawnie to mówił dnia 20 kwietnia o godzinie 5 popołuduiu naposiedzeniu że tam go czeka duże harcowanie bo jest przeznaczony do komisyi. Mówił: pierwszy doniej ia należę i podemną 4 panów Ministrów. Na 26 kwietnia miał być tam wołany. Ale jak tylko poiechał 25 kwietnia od tego casu iakby go tam niebyło. We Wiednin wcale nic: a nic o nim niesłychać, o tem Wielkiem przewodnictwie przepadł słych nawieki Choć ja iestem ciekawy słyszeć tego przewodnika, bo to jest jego zwyczajem obiecywać iak tylko pojedzie do wiednia to zaraz zmieni Statut do izby handlowej zebędzie inaczej. Ale nic niezrobił, iak i w sejmie.

„A raz pisałem do prezesa Teodora Baranowskiego dlaczego w Lipcu 1891 nowy urzędnik przyjęty na co ten pan Wejgel powiedział ze będzie układał Statystykę bo ministerstwo nakazało do 1 Marca 1892 r. Już minął cały rok, a niema i niebędzie nigdy tej statystyki, bo jak długo on jest w izbie nigdy jescze nie wydał i nie wyda. Dość nam już tej blagi“.

Posiedzenie w kwestji otwarcia Bazaru ślusarskiego, pilnikarzy, nożowników i rusznikarzy odbyło się w dniu 7 b. m. w sali Stowarzyszenia „Zgody“. Posiedzenie zagaił p. Szymon Sliwicki, następnie odczytał rezygnację dyrektora bazaru p. Sebastjana Szymczykiewicza z tejże godności, wraz z prośbą o wykreślenie go z listy członków Bazaru. P. Szymczykiewicz od trzech lat mógł był tak gorąco upragnioną przez wszystkich pp. ślusarzy i t. d. instytucję, jaką jest bazar, wprowadzić w życie — uczynić tego jednak zaniedbał.

Przystąpiono później do wpisywania się na udziały stuguldenowe. Przewodniczący p. Szymon Śliwiński upoważnił tymczasowego dyrektora pana Antoniego Żarachowicza do zbierania podpisów i pieniędzy. W niespełna kwadrans p. Zarachowicz naliczył gotówką 475 złr. Kapitał ten służyć będzie jako zawiązek bazaru. Na liście udziałowej figurują pp. Szymon Śliwiński 50 złr, Antoni Staszczyk 25 złr., Ignacy Pelczar 50 złr., Franciszek Mysiorski 50 złr., bracia Kosobudzcy 100 złr., Antoni Zarachowicz 100 złr., Szymon Setkiewicz 50 złr. i Józef Splichal 50 złr. W jak najbliższym czasie odbyć się ma posiedzenie członków bazaru dla obrania dyrektora i lokalu, oraz w celu zadecydowania dnia w którym bazar otwartym zostanie.

Chęci tak dodatnie niech wspiera wytrwałość i energja, a niezawodnie niezadługo na tem samem miejscu napisać z radością będziemy mogli: Bazar otwarty!

Pobożne pióra. Rozpowszechniają się w szkołach naszych już po raz wtóry okazy dziwnego nabożeństwa w postaci piór stalowych, zapewne z żydowskiej pochodzących fabryki. Na piórach tych jest odcisk gołąbka, jako symbolu Ducha św., niżej: I. H. S. i Pan Jezus na krzyżu. Rzecz oczywista, że pióro zużyte rzuca się gdzieniebądź, rzecz również jasna, że piór takich używają też żydzi... Jestto więc zniewagą rzeczy świętych, której mógł się dopuścić brudny spekulant, fabrykując takie pióra, ale której przynajmniej katolicy kupcy dopuszczać się nie powinni sprzedawaniem, ani publiczność katolicka kupowaniem takiego wyrobu. *Sancta sancte tractanda.*

Brak szmuklerza-katolika daje się czuć dotkliwie naszym pp. tapicerom i t. p. Wyroby szmuklerskie dostarczają dziś tylko żydzi nakładając na nie dowolne ceny i podając częstokroć towar, który z braku lepszego, wziąść trzeba, a który wiele, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Według słów osób kompetentnych, u których informowaliśmy się, szmuklerz-katolik zdolny i pracowity mógłby mieć w Krakowie zapewniony byt i poparcie szczere. Może ta krótka wzmianka nie przebrzmi bez echu i wkrótce będziemy może bogatsi o jednego więcej rzemieślnika i grosz, który zabierają żydzi, przejdzie do rąk sumiennych, katolickich, polskich — jako nagroda za pracę. Życzymy tego szczerze.

Z Wieliczki piszą nam: Jak już donosiłem dawniej nasza Rada powiatowa zajęła się szczerze losem ludności dotkniętej nieurodzajem i w tym celu zakupiwszy znaczną ilość jarego żyta, pszenicy, fasolki i t. d. zaczęła produkty te sprzedawać po cenie kosztu biednym włościanom. Nic dziwnego że tania cena i dobry gatunek zboża zachęcają biedaków do zaopatrywania się w żywność za pośrednictwem Rady powiatowej. Tłumami dążą oni do lokalu. Nie podobało się to jednakże naszym żydkom, którzy nawet na nędzy i biedzie już nic zarobić nie mogą. Włościanin nie idzie do żyda kupować! Horrendum! „Oburzeni żydzi i handlarze postanowili tę „anomalję“ usunąć i dalejże radzić nad sposobami zaradzenia „złemu“. Owocem tych narad było podanie do tutejszego starostwa zażalenia na Radę powiatową, że nie opłacając podatku handlowego i nie mając koncesji na prowadzenie handlu trudni się jednakże sprzedażą artykułów żywności, przez co im, żydom — wytrąca zyski z ręki, a oni przecież płacą podatek i handlują „uczciwie“. Jak się ta historja skończy dotąd niewiadomo, zdaje się jednak, że żydowie pójdą z kwitkiem. Fakt sam jednakże świadczy sam za siebie, do jakiego stopnia ci nasi „bracia mojżeszowego wyznania“ są czuli na naszą biedę i nędzę; miłosierdzie im nawet przeszkadza.

Składki. Złożono w naszej administracji od N. N. dla matki 6ga dzieci K. K. 5 złr.

ROZMAITOŚCI

Zadania dyplomacji nowoczesnej. Ambasador brytański w Paryżu, lord Dufferin, podczas dorocznego obiadu brytańskiej Izby handlowej w Paryżu w hotelu „Continental“ wygłosił mowę, w której określił, jak następnie zadania dyplomacji nowoczesnej: „W dawnych czasach uważano funkcje poselstwa za czysto polityczne a kwestje handlowe uznawano za niegodne wykwintnych młodych dżentlemenów, należących do ciała dyplomatycznego. W epoce nowoczesnej nadaje się kwestjom ekonomicznym właściwą wagę. Główną czynnością posła, tak jak ja ją rozumiem, pozostaje zawsze nie tylko utrzymanie pokoju między państwami, lecz także, o ile to w naszej mocy, i o ile wpływ nasz sięga, utrzymanie pokoju między mocarstwami europejskiemi Bo wojna jest nie tylko nieszczęściem specjalnem ale i powszechnem. Gdy wybuchnie w jednem miejscu nikt przewidzieć nie zdoła jak daleko się zaraza rozszerzy, a Talleyrand nic słuszniejszego nie powiedział nad zdanie: „Aprés tout il faut être bon Européen“. (Bądź co bądź trzeba być dobrym Europejczykiem). Pamiętam, że raz byłem obecny na imponującem widowisku wojskowem. Ze wzgórza patrzyłem na obszerne pola, na których manewrowało 60.000 wojska Na widok takich dowodów potęgi serce każdego silniej zabije. Ja jednak nie mogłem się powstrzymać od powiedzenia panu i wodzowi tych wojsk, który stał obok mnie, że celem mojej działalności unicestwić ich potęgę i uczynić koszta, jakich są powodem, daremnemi“.

Podatki powodem śmierci. W Strasburgu w Brandeburgji pewna stara panna, nazwiskiem Stabenow, odebrała sobie życie z powodu zbyt wysokich nałożonych na nią podatków. Mniemała ona, iż wobec nowego opodatkowania nie zdoła się utrzymać ze swego majątku, wynoszącego 30.000 marek i powiesiła się we własnem mieszkaniu, uprzedziwszy o tem postanowieniu przebywającego w innem mieście siostrzeńca. Przed spełnieniem samobójstwa panna Stabenow przygotowała bieliznę, w której ją miano złożyć do trumny i nóż do przecięcia stryczka.

Rekomendacja domu. Paryżanie ochłonąwszy z przestrachu, zaczynają już dowcipkować na temat anarchistów. I tak jeden z właścicieli domów wywiesił kartkę przed domem z napisem: *Eau, gare et anarchistes* — chcąc tem powiedzieć, że dom, w którym mieszkają anarchiści, nie ulegnie zburzeniu za pomocą maszyn piekielnych.

Figaro kończąc jedną z rozmówek dowcipnych pisze:

— Czy będziesz 1 maja w Paryżu?

— Ja nie, ale moja teściowa zostanie.

Fryderyk Wielki i meteorologja. Wiadomo, że meteorologja ludowa utrzymuje, iż o pogodzie w maju rozstrzyga dopiero stanowczo dzień św. Pakracego, Serwacego i Bonifacego (14 maja). Ludowe spostrzeżenie sprawdza się często. Doświadczył tego na sobie król Fryderyk Wielki. Wezwał on pewnego dnia ogrodnika w Sanssouci, ażeby wystawił pomarańcze z oranżerji na świeże powietrze. Gdy zaś ogrodnik odparł, iż trzeba czekać jeszcze do dnia owej trójcy świętych, Fryderyk Wielki oburzył się i kazał na 10 maja pomarańcze wystawić pod gołem niebem. Rozkaz spełniono i już 11 pomarańcze zmarzły zupełnie.

Największy statek wojenny. W warsztatach angielskich ma być świeżo wykończony olbrzymi parowiec „Ramilies“. Kolos ten mieści w sobie 78 machin parowych o najróżnorodniejszem przeznaczeniu Składowe jego części spajają 2,000.000 nitów, ważących razem 6000 cetnarów.

Przyszłe państwo anarchistyczne. W tych dniach opuściła w Paryżu prasę książka sporej objętości, której autorem jest osławiony rosyjski anarchista ks. Krapotkin. Książka ta nosi tytuł „La conquête du pain“. Autor jej przedstawia szczegółowo anarchistyczne społeczeństwo, które zdaniem jego już w niedalekiej przyszłości powstanie. Człowiek, według autora, nie ma li tylko prawa do chleba, ale i do wygód i do używania, do czego anarchiści właśnie dążą. Ośmiogodzinny dzień pracy wydaje się autorowi zbyt długim. W jego społeczeństwie trzeba tylko 5 godzin pracować, ale i do tego zresztą nie można będzie nikogo zmuszać. W wolnem państwie anarchistycznem i praca ma być wolną! Dzieło to zaopatrzył przedmową i komentarzami słynny geograf francuzki Reclus.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 11 maja. *Wiener Tagblatt* dowiaduje się, że po uregulowaniu waluty będą monety złote: 20 i 10 koron, srebrne: 2 i 1 korona, niklowe: 20 groszy i miedziane: 2 i 1 grosz.

Bruksela 11 maja. Izba poselska uchwaliła 78 głosami przeciw 48 artykuł konstytucji, zapowiadający referendum królewskie. Prawica zgodziła się na ten artykuł z zastrzeżeniami. Dalej przyjęła Izba artykuł o małżeństwach książąt dworu królewskiego a wreszcie zajęto się artykułem o następstwie tronu.

Petersburg 11 maja. Rada państwa uchwaliła nową ordynację miejską, regulującą prawo wyborcze żydów.

Pensje profesorów niektórych wyższych zakładów naukowych a mianowicie profesorów uniwersytetu dorpackiego, wykładających po rosyjsku podwyższono.

Utworzyło się tu konsorcjum celem budowania i eksploatowania kolei syberyjskich.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 11 maja. Przemawiali w Izbie poselskiej w sprawie budowli wiedeńskich dep. Liechtenstein i Lueger. Jest nadzieja że rozprawy ogólne skończą się w ciągu dnia dzisiejszego.

Wiedeń 12 maja. Komisja podatkowa postanowiła przeprowadzić dyskusje ogólne nad niektóremi paragrafami wniosku deputowanych Abrahamowicza i Byka.

Stronnictwo niemiecko-narodowe naradzało się na ostatniem posiedzeniu nad sprawą uregulowania waluty.

Anarchizm.

Paryż 11 maja. Rada ministrów przeznaczyła 300.000 franków na powetowanie różnym osobom strat, jakie poniosły wskutek zamachów anarchistycznych.

Policja strzeże gmachu giełdy, ponieważ anarchiści grozili, że wysadzą go w powietrze.

Rudini.

Rzym 11 maja. Krąży tu pogłoska, że były prezes gabinetu margrabia di Rudini zostanie ambasadorem włoskim w Rzymie.

Pożar.

Harawica (w Czechach) 11 maja. W przędzalni wełny Liebiga zawiesiło 200 robotników roboty.

Pożar lasu.

Czerniowce 10 maja. Pod Attinkala zgorzało 100 morgów lasu, należącego do funduszu religijnego.

Zawalenie się domu.

Brody 11 maja. Zawalił się tu dom. Pod gruzami zginęło dziecko.

Aresztowany defraudant.

Aleksandrja 11 maja. W Ramleh aresztowano kasjera Jaegera który zbiegł sprzeniewierzywszy znaczne kwoty.

Katastrofy.

Bochum 11 maja. Na pociągu towarowym eksplodował dynamit. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Wiedeń 12 maja. Wczoraj po południu zawaliło się przy ul. Fünfhaus rusztowanie. Jeden robotnik zabił się na miejscu a dwaj odnieśli śmiertelne rany.

Bruksela 11 maja. Mówią, że minister Bernaert ustąpi w najbliższym czasie.

Stuttgard 11 maja. Zapowiadają tu ustąpienie ministra wojny.

Pogrzeb Barosza.

Budapeszt 12 maja. Pogrzeb ministra Barosza odbył się bardzo wspaniale. Cesarza reprezentował jenerał adjutant hr. Paar. Obecni byli dalej: arcyksiążę Eugenjusz, margrabia Bacquehem, ministrowie węgierscy, reprezentanci zagranicy itd.

Pożar w kopalni.

Charleroi 12 maja. W kopalniach w Anderlues wybuchł ponownie pożar, który wyrządził olbrzymie szkody i pewną liczbę ludzi pozbawił życia.

Petersburg 12 maja. Gresser zmarł wczoraj wskutek zatrucia krwi.

Kopenhaga 12 maja. Parlament został zamknięty.

Ateny 12 maja. Rodzina królewska pojedzie do Kopenhagi dopiero po skończeniu wyborów do parlamentu.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

W ciągu pięciu miesięcy można nauczyć się języka rosyjskiego. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, pod l. 42, na I. piętrze, w oficynie.

Posady i prace

Ogrodnik uzdolniony, poszukuje posady na prowincję do lasów, oraz chce prowadzić szkółkę wszelkiego rodzaju. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" A. A. 700

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 707(6-?)

Osoba młoda, obeznana w krawieczyźnie, poszukuje do wód miejsca. T. K. poste restante Kraków. 716(3-5)

Nauczycielka polka albo bona poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepjanu i robót ręcznych Adres: Poste restante M. N. O. w Adm. „Kurjera Polskiego".

Panny do szycia potrzebne do pracowni sukien i okryć damskich Ludwiki Łatkiewicz, Wiślna 4, I. p. 722(2-?)

Osoba w starszym wieku, poszukuje miejsca do gospodarstwa Swiadectwa dobre. Zgłoszenia M. G. Długa 27. 724 2-?)

Gospodarz lasowy z wyższym egzaminem, poszukuje posady od 1 go lipca. A. Z. poste rest. Żelechów wielki. 718(2-3)

Doniesienia rozmaite

Dom murowany z ogrodem, przy Grzegórzkach, l. 12, za mostem kolejowym, drugi dom po prawej stronie, do sprzedania. Wiadomość tamże. 725(?-3)

Do sprzedania 2 parcele ogrodowe, frontu 12½ i 15½ sążni, pod budowę, w Nowej Wsi Narodowej. Wiadomość udzieli tamże, Nr. 67. Piotr Dukała. 719(1-2)

Mleka świeżego 100 - 300 litrów dziennie, potrzeba zaraz. Bliższe szczegóły w Administracji „Kurjera Polskiego".

Dom parterowy na Grzegórzkach z ogrodem, pod Nr. 4, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 712(3 6)

Parcele budowlane po cenach przystępnych, do sprzedania w Dębnikach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 667(?-1)

Lokale

Dwa pokoje z kuchnią, przedpokojem, werandą i piwnicą na I. piętrze, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Czarnowiejskiej, l. 1 713 4-?)

W Rabce dwa pokoje razem lub pojedyńczo do wynajęcia do wynajęcia od 1 czerwca. Wiadomość Florjańska 47 I. p. 709(?-3)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek linja A B, l. 44. 610

5 pokoi z balkonem, przedpokojem i kuchnią, są do wynajęcia od 1 lipca b. r., na ulicy Dolne Młyny, obok fabryki cygar. Wiadomość w kancelarji hotelu „Imperial". 723 1-?)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła Św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczącą opakowania. **Ceny niskie.** 3(63 ?)



Warszawska

Pracownia Gorsetów „à la Sirène"

przeniesiona

od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej, L. 31.

do domu Wgo Siedleckiego

w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,

poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i zagranicą

GORSETY GUMOWE I WŁOSIENICOWE

jak również

wielki wybór gorsetów

z najlepszych materjałów i dodatków francuzkich.

Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryzkich i brukselskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.

Obstalunki wykonywują się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.

Na obstalunki z prowincji prosimy nadesłać miarę: 1. objętość góry, 2. w pasie, 3. w biodrach, 4. z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**

Ceny umiarkowane 361(10-10)



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianini fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(30-?)

BEZ BLAGI!

ZAKŁAD ŚW. JOZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70

poleca na obecną porę roku: 401(2-10)

wielki dobór wysadków kwiatów letnich po następnej cenie: bratki 2 złr. 50 ct. lewkonje 40 ct, werbeny 2.50, goździki Margarenty (nowość) 1.50, wszystko inne po 30 ct.; wszystko za sto sztuk; sadzonki do kląbów kobiercowych. od 1 do 2 złr. za sto sztuk wysadki trzechletnich szparagów 1.50 za sto sztuk, i różne inne warzywne po zniżonej cenie. Thuje (żywotniki) od ½ do 2 metrów wysokości od 50 ct. do 1.50 za sztukę; wielki dobór roślin doniczkowych.

Przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce.

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

(mająca jedyne zastępstwo na Kraków)

pruskiego i brzęczkowskiego

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIURO SPÓŁKI i GŁÓWNY SKŁAD WĘGLA

około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

393(10-10) Z wysokim szacunkiem

Spółka Flisaków.

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (37-300)

Czwartek dnia 12-go maja.

ZUP. Zupa rakowa. Rosół z makaronem.

PRZYST. Jajka po paryzku. Mózg w naleśnikach. Szt. mięsa, sos szczawiowy.

PIECZ. Rostbeuf po angielsku. Cielęca z sałatą. Wątróbka ze szpinakiem.

LEGUM. Łazanki z szynką. Tort orzechowy.

1891 Dyplom-Honor. Zagrzebski. 1891. Złoty medal Temeszwarski.

Kwizda.

Korneuburgski proszek spożywczy dla zwierząt: **koni, bydła rogatego i** dla świec. Od 40 lat **z największym** skutkiem używany przeciw: **jadłowstrętowi i złemu trawieniu.** Dla krów zaś, dla **powiększenia wydajności mleka** Pudełko 70 cnt., ½ pudełka 35 cnt. **Należy zwracać uwagę na markę ochronną** i żądać wyraźnie: **Korneuburger Vieh-Nähr-Pulver.** Dostać można w aptekach i drogerjach. Główny skład: **Franz Joh Kwizda, c. k. austr. i k. Rumuński nadworny dostawca Korneuburg pod Wiedniem** 159

Najnowsze powieści W. hr ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr 2.40.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 3?4(18 ?)

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33?(18-75)

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszemi rodzimemi asfaltami Val de Travers, Sycylijskim i Limmerowskim** — Układa pod asfalt **betony,** usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach. 418(7-?)

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

DWADZIEŚCIA LAT PRAKTYKI.

Już otwartą została

Pierwszorzędna KAWIARNIA LETNIA

W. JANIKOWSKIEGO (dawniej Remana)

przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki.

Koncerty muzyki wojskowej dwa razy w tydzień. Usługa skrzętna i rzetelna.

4?0 4-4) Z poważaniem **W. Janikowski.**

Sante Hellebrandt

egzaminowany cywilny geometra z upoważnieniem rządowem, specjalista w zdjęciach tachymetrycznych.

wykonuje wszelkie zdjęcia w zakres tego fachu wchodzące, dalej podejmuje się regulacji terenu, nawodniania, drenowania, kanalizacji, zakładania wodociągów, wytyczenia i obliczenia wszelkich dróg, kolei żelaznych, rzek i potoków, jako też wykonuje wszelkie roboty w zakres katastru wchodzące a mianowicie: odgraniczenia, urządzania płodozmianów (ryzowania), dalej lasów, wszelkich planów do kontraktów itd. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Sante Hellebrand, ulica Cicha, L. 576 w Przemyślu.** 475 3—3

Inżynier górnik i mechanik

z akademii Leobeńskiej

z 12 letnią praktyką po największych kopalniach i hutach żelaznych Królestwa polskiego, polak, władający oprócz języka rodzimego językiem niemieckim, francuzkiem i ruskim, sprytny i energiczny człowiek, poszukuje posady w Galicji. 483 3—3

Oferty pod **„Jelita"** poste restante, Dąbrowa Górnicza. Królestwo polskie.

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(17 2?)

---

6 sztuk bydła

pięknego opasowego, do sprzedania we dworze w Sułowie, ostatnia poczta Wieliczka. Zarząd dóbr **Sułów.** 497(1 2)

KAMIENICA

nowa II-piętrowa, z obszernym dziedzińcem do zabudowania (na oficyny lub ogród) o 7 oknach frontu, w zdrowem położeniu, na 12 lat wolna od podatków, jest do sprzedania, kapitał potrzebny 10.000 złr., reszta przy hypotece. Wiadomość **w Biurze komisowo-inform. Wł. Jaworskiego, przy ulicy Grodzkiej, Nr. 30.** 499(1-6)

Posada do objęcia

wymagana znajomość języków polskiego, niemieckiego i rachunków. Wymagana kaucja 2—3000 złr. Wiadomość **w Biurze komisowo-inform. Wł. Jaworskiego, przy ul. Grodzkiej, Nr. 30.** 5?0 1-6)

DWOREK

z meblami i ogrodem, pragnie się wynająć dla pewnej rodziny polskiej od 1 lipca do 1 października, gdzieś na wsi w pięknej zdrowej okolicy. Osoby chcące się bliżej porozumieć zechcą adresować listy pod literami **M. S. Administracja „Kurjera Polskiego".** 497(1-?)

---

2 UCZNI

znajdzie umieszczenie **w handlu kolonjalnym,** z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną lub realną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Poręcza się opieka rodzicielska i ludzkie traktowanie. Wiadomość: **Feliks Bielikiewicz, ulica św. Tomasza, Nr. 6, Kraków.**

Cztery pokoje

przedpokój, garderoba, kuchnia i spiżarnia, do wynajęcia od 1 lipca, **przy ulicy Krótkiej, l. 6, na Kleparzu** 495(1-?)



Ogniotrwałe żelazne KASETY szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe **KASY** i **prasy do kopjowania** najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Brännerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Gdy mi potrzeba inserować 6(335-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11

Na żądanie Szanownej Publiczności oznajmiam iż

SKŁAD FUTER

FRANCISZKA CHĘCIŃSKIEGO

Jest prowadzony nadal pod temi samemi warunkami

Przyjmuję futra do przechowania przez lato, zamówienia różne reperacje i wszelkie inne roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zadaniem moim jest aby firma po śp mężu moim była jak dotąd tak i teraz sumiennie prowadzoną. Polecając się łaskawym względom nadal Sz. Publiczności pozostaję z głębokim szacunkiem,

Józefa Chęcińska.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Heleny Czaplickiej

istniejąca od roku 1885-go

W KRAKOWIE

Rynek główny, l 10, III. piętro,

wykonuje wszelkie roboty na sezon obecny według najświeższej mody gustownie i tanio. 3?9(11-20)

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św Marka do **przeczniey między fabryką cygar a Dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty **artystyczno-rzeźbiarskie** w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351(11-60)

Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z piętrkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi, wszystko ogrodzone parkanem, z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość **w Adm. „Kurjera Polskiego".** 402(14-?)

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4?9(6-6)

Śliczne mieszkania

składające się z 6-ciu pokoi, łazienki, kuchni, werandy, balkonu i etc. są do wynajęcia od 1-go lipca, w domu przy **ulicy Retoryka, Nr. 4, I-sze piętro.** Wiadomość tamże. 486(3-6)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(8?-?)



1?66 **TYLKO PRAWDZIWE** (0 1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

MAJĄTEK

obszaru 352 morgów z dobrą glebą i pięknym takimże lasem, położony nad gościńcem szutrowanym powiatowym i rzeczką, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie, prawie nowe, w okolicy pięknej, gdzie robotnik miejscowy dostateczny i potrzebuje zarobku. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literą A. K. poste-restante Niecew koło Bobowej. 470(3-3)

Dom dwupiętrowy

z oficynami przy ul. Florjańskiej do sprzedania.

Wiadomośc przy ul. Florjańskiej 43 II piętro.

MŁODY CZŁOWIEK

z W. Ks. Poznańskiego, poszukuje zajęcia jako buchhalter i koresnondent w polskim i niemieckim języku. Zgłoszenia proszę oddawać do Administracji **„Kurjera Polskiego"** pod lit. **L. C. 73.** 491(2-3)

BIURO TECHNICZNE

Alojzego Jakubowskiego

autoryzowanego geometry cywilnego

w Krakowie,

przeniesionem zostało

na Grodzką 50, II p.

Poszukuje się 488(2-3)

DOMU

w Krakowie, jedno lub dwupiętrowego w cenie od 15 — 20 tysięcy, dobrze się rentującego. Zgłoszenia pod adr.: **A. M. B.** w Adm. „Kurjera Polskiego".

CHŁOPIEC w wieku około lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi znaleźć może miejsce jako praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie, ul. Florjańska, Nr. 3. Zamiejscowi władający językiem niemieckim mają pierwszeństwo. 467(3-3)



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka

WYROBÓW BETONOWYCH

Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.



Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych itp, rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty ookołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materjały przeciw wilgoci i t. d.**

M. ZIELENIEWSKI, INZYNIER, 19 (11 ?)

w Krakowie, Grzegórzki 23.

Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuje. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.